DZISIEJSZY NUMER ZAWIERA 24 STRONY, W TEM 8 DODATKU ILUSTROWANEGO

Nr. 156 | Niedziela, dnia 9 czerwca 1929 r. | Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem | Rok III

HASŁO ŁÓDZKIE

DZIENNIK BEZPARTYJNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcji 81-06, Administracji 63-66

Cena 25 groszy

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godziny 6—7 wieczorem
Sekretarjat czynny od godz. 12—1 w poł. i od 6—7 wiecz.

Demonstracje antyżydowskie

Akademicy poznańscy powybijali szyby w sklepach

Z zamieszek skorzystały szumowiny podmiejskie

dokonywując rabunków i napadów na policję we Lwowie i w Poznaniu

POZNAŃ, 8. 6. Kilka organizacyj akademickich zwołało na sobotę, dnia 8 bm. wiec do Collegium Medicum z powodu wypadków lwowskich. Ponieważ przez zapowiedziane dopuszczenie publiczności z poza uniwersytetu wiec nabierał cech wieców publicznych, rektorat nie zgodził się na odbycie wiecu na terenie uniwersytetu.

Wobec tego studenci urządzili doraźny wiec przy Domu Akademickim. Studenci po wygłoszeniu kilku okolicznościowych przemówień poczęli się rozchodzić. Część uczestników wiecu udała się jednak potem w stronę ulic, gdzie znajdują się sklepy żydowskie i poczęła demonstrować, wznosząc różne okrzyki, przyczem z grupy demonstrantów, do których przyłączyło się wielu gapiów, rzucano kamieniami w szyby sklepów i okna synagogi.

Policja poczęła interwenjować, zamykając ulicę i rozpraszając demonstrujących w poszczególnych punktach miasta. 37 demonstrantów policja aresztowała przeważnie za nieposłuszeństwo wobec zarządzeń policyjnych. W związku z tą demonstracją miejski urząd bezpieczeństwa wydał odezwę, nawołującą do zachowania spokoju.

LWÓW, 8. 6. Przebieg wczorajszych demonstracyj korporantów jest podany przez prasę zupełnie fałszywie. Prasa prawicowa zupełnie zamilcza o pobiciu i brutalnym napadzie na policjantów.

Według naszych wiarogodnych informacyj przebieg dnia wczorajszego był następujący:

Ranek przeszedł najzupełniej spokojnie. Mimo gromadzenia się studentów tak na ulicach, jakoteż przed gmachami wyższych uczelni nigdzie nie doszło do zakłócenia spokoju publicznego. Dopiero popołudniu, gdy wyszła uroczysta procesja na ulice Lwowa, w której manifestacyjnie wzięło udział kilkuset studentów, doszło do smutnych i pożałowania godnych zajść.

Około godziny 4-ej popołudniu korporanci odłączyli się od procesji i większemi grupami rozpoczęli awanturnicze demonstracje w kilku punktach miasta. Policja zachowywała spokój do czasu znieważenia autorytetu władzy. W kilku wypadkach akademicy wystąpili czynnie, atakując policjantów. Policja wzywała kilkakrotnie do rozejścia się, czekając w spokoju dalszego biegu wypadków. Dopiero czynny atak studentów zmusił policję do akcji.

Podczas tego ataku studentów na policję zostało lekko poturbowanych kilku studentów. Cyfra 18 ciężko poturbowanych studentów nie odpowiada prawdzie. Dokładnej liczby rannych korporantów nie udało się ustalić, albowiem żaden z rannych studentów nie zgłosił się ani do Pogotowia ratunkowego ani do żadnej lecznicy.

Najsmutniejszym faktem jest to, że korporanci lwowscy przez swe zuchwałe demonstracje sprowokowali szumowiny podmiejskie. Jak gdyby z pod ziemi przybyły natychmiast na miejsce demonstracyj i wzięły czynny udział w ataku na policję. Łobuzerja podmiejska udzieliła swej pomocy, rzucając na policję kamieniami itp.

Do jakiego rozgoryczenia posunęli się studenci świadczy fakt, że wczoraj popołudniu na ul. Chorąszczyzny pełnił służbę jeden z posterunkowych. Stał spokojnie, pilnując porządku. Kilku korporantów rzuciło się na policjanta, powaliło go na ziemię i pobiło do nieprzytomności. Widząc to publiczność interwenjowała i ocaliła życie policjantowi.

Dziś panował zupełny spokój.

Strajk akademików trwa w dalszym ciągu. Drobne grupki studentów gromadzą się koło gmachów wyższych uczelni Dotąd, dopóki studenci zachowują się spokojnie, policja nie przeszkadzając zupełnie gromadzeniu się studentów.

Bójka z żydowskimi akademikami

przed uniwersytetem wiedeńskim

WIEDEŃ, 8. 6. — Przed uniwersytetem doszło dzisiaj do starć między studentami szkół wyższych narodowcami a studentami żydowskiemi. Do zajść wmieszały się również osoby, nie będące akademikami. W wyniku tych zajść studenci narodowcy, rozpędzili studentów żydow

Jak słychać rektor uniwersytetu wydał okólnik, wzywający studentów do spokoju i przewidujący powzięcie ostrych środków, a nawet zamknięcie uniwersytetu na wypadek kontynuowania dalej podobnych starć.

Za zbrodnie wojenne

muszą Niemcy pokutować do roku 1988

PARYŻ, 8.6 Raport rzeczoznawców określa ostatecznie wysokość spłat niemieckich, rozłożonych na 59 rat rocznych w okresie od 1 września 1929 do 31 marca 1988 r.

37 pierwszych rat stałych wynosić będzie po 1988.8 miljonów marek, przyczem sumy na plan Dawesa i na marki belgijskie będą płacone oddzielnie. W ciągu ostatnich 22 lat Niemcy zapewniają spłatę długu amerykańskiego swych wierzycieli.

Kapitały na spłaty mają pochodzić z dochodów kolei i budżetowych Rzeszy. Kontrybucja kolejowa obejmuje 37 anuitetów po 660 miljonów, obliczonych od dochodów brutto, kontrybucja budżetowa rozpoczyna się sumą 1136.4 miljonów i dochodzi stopniowo do sumy 1767.5 miljonów, poczem zaczyna się znowu stopniowo zmniejszać.

MASZYNA PIEKIELNA

na torze kolejowym

BIBŁOGRÓD, 8.6 (P. A. T). — W czwartek wieczorem około godziny 21-ej w chwili, gdy pociąg pospieszny opuszczał stację Vranjska Banja, udając się do Priboj, nastąpił wybuch maszyny piekielnej, położonej na torze. Skutki wybuchu były nieznaczne i nie spowodowały żadnych szkód w pociągu, który ruszył bez przeszkód w dalszą drogę. Komunikacja na tej linji ani na chwilę nie została przerwana.

Na miejscu wybuchu zauważono ślady obuwia gumowego, które noszą komitadżi bułgarscy, pelerynę komitadży oraz kilka innych przedmiotów, pozostawionych przez dwóch sprawców zamachu, spłoszonych prowdopobnie przez idącą tamtędy kobietę, która spostrzegła ich, gdy uciekali w kierunku granicy bułgarskiej, biegnącej w tem miejscu bardzo blisko toru kolejowego. W interesie śledztwa dalsze szczegóły zamachu nie zostały dotychczas ogłoszone.

Król angielski

przyjeżdża na kurację do Czech

WIEDEE, 8. 6. — Dzienniki donoszą z Pragi, że zarząd zdrojowy w Piszczanach otrzymał od przybocznego lekarza króla angielskiego, list z zapytaniem, czy możliwy byłby przyjazd króla do Piszczan, celem przeprowadzenia kuracji. Znrząd zdrojowy zawiadomił dwór angielski, że może oddać do dyspozycji króla całe skrzydło hotelu „Termia". Wyjazd króla do Piszczan projektowany jest podobno na koniec czerwca.

Napad szczurów na widzów teatralnych

MOSKWA, 8. 6. — „Raboczaja Moskwa" donosi, że w ostatnich czasach w teatrach moskiewskich pojawiły się ogromne ilości szczurów.

W teatrze Rewolucji podczas przedstawienia „Wilczych śladów", kilkadziesiąt wielkich szczurów zaatakowało publiczność. Dwie osoby są silnie pogryzione. Pewna kobieta, która przyniosła do teatru torebkę z herbatnikami, broniła się przez dłuższy czas przed atakiem kilkunastu wygłodniałych szczurów.

Dr. Skupniewski

przygotowuje się na przyjęcie Marsz. Piłsudskiego

W willi dr Skupniewskiego w Targowiszte w Rumunji czynione są gorączkowe przygotowania na przyjęcie Marszałka Piłsudskiego.

Dr Skupniewski, osobisty przyjaciel Marszałka, stara się wszystko możliwe uczynić, aby w jego domu Marszałek Polski należycie odpoczął po całorocznej wytężonej pracy.

Jak wiadomo, w roku zeszłym Marszałek Piłsudski wrócił do zdrowia w Targowiszte, gdzie łagodny klimat, piękna okolica, cisza i samotność, a szczególnie troskliwa przyjacielska opieka dr Skupniewskiego przyczyniły się znacznie do polepszenia nadwątlonego pracą zdrowia Marszałka.

Równocześnie dowiadujemy się, że Marszałek Piłsudski wybiera się w sierpniu do Rumunji.

Włamanie do kościoła

Złodziej obrabował puszki do ofiar

Wczoraj w nocy okradziono kościołek pod wezwanie Chrystusa Króla, przy ul. Skaryszewskiej 12 w Warszawie.

Kościołek ten należy do zakonu O. O. Pallotynów.

Rano o godzinie 5 min. 15 do kościołka przyszedł odprawić mszę św. brat Ziółkowski. Ku swemu przerażeniu zobaczył, że okno świątyni jest otwarte.

Okno było podważone od zewnątrz i druty, któremi okno było zabezpieczone były pozrywane.

Ks. Ziółkowski zawiadomił rektora, ks. Tomasza Marciosa. Momentalnie zaalarmowano urząd śledczy.

Na miejsce przybyła policja i stwierdziła, że dwie puszki są rozbite i pieniądze wybrane.

Oprócz rozbitych puszek do ofiar wyłamane były drzwiczki do Tabernaculum.

Złodziej był jednak „znawcą". Ponieważ kielichy były tylko pozłacane, a nie złote, więc sobie ich nie zabrał.

Powyginał je tylko, sprawdzając ich wartość.

Złoczyńca wyszedł z kościoła drugiem oknem.

Daktyloskop urzędu śledczego zdjął ślady palców złodzieja.

Czy jesteś już członkiem Czerwonego Krzyża?

Obywatelska działalność Polskiego Białego Krzyża

Wczoraj wieczorem w sali Kasyna Garnizonowego, odbyło się Walne Roczne Zgromadzenie Polskiego Białego Krzyża. Zebranie zagaiła p. Peyserowa zapraszając do prezydjum pp. Bilskiego oraz Wilamowskiego, poczem przystąpiono do obrad nad porządkiem dziennym.

Sprawozdanie z działalności P. B. K. za rok ubiegły wygłosiła p. Guzińska.

Ze sprawozdania tego wynika, że główną działalnością P. B. K. jest zakrojona na szeroką skalę praca nad oświatą i kulturą żołnierza Polskiego. Tutejszy P. B. K. prowadził szereg kursów oświatowych dokształcających, z których korzystało z górą 1.000 żołnierzy miejscowego garnizonu. Pozatem P. B. K. prowadzi świetlicę w 31 pułku Strz. Kan. oraz w 10 pułku Art. Pol., a pozatem świetlicę w wojskowem więzieniu śledczem.

Ze sprawozdania kasowego wynika, że w przychodzie P. B. K. figuruje suma 4.294 zł. 50 gr. zaś w rozchodzie 4275.80. Towarzystwo posiada pozatem pewne zobowiązania z tytułu wynagrodzeń za prace oświatowe personelu.

Uregulowanie tych zobowiązań będzie jednem z głównych zadań nowego Zarządu.

Sprawozdanie powyższe Walne Zgromadzenie przez aklamację przyjęło do wiadomości, udzielając tem samem absolutorjum ustępującemu Zarządowi.

Przystąpiono z kolei do wyboru nowych władz Towarzystwa. Do Zarządu weszli: p. Bilski — jako prezes, p. Wilamowski i p. Peyserowa — jako wiceprzewodniczący, p. Augustyniakowa — jako sekretarz, zaś p. Ryszardowa Kaiserbrechtowa — jako skarbnik. Na pozostałych członków Zarządu wybrano: pp. Zawiślakową, Rayską, Racięcką i Erdmanową oraz pp. Somorowskiego, Szulca i półk. Grota.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: p. Podciechowska, mjr. Cieślak i p. Ochędalski.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący zamknął zebranie.

Nowowybrany Zarząd odbył posiedzenie, omawiając szereg spraw organizacyjnych poczem wyznaczono następne zebranie Zarządu na nadchodzący czwartek 13 bm.

Pożądanem byłoby, aby jaknajszersze koła miejscowego społeczeństwa przyjęły czynny współudział w pracach Towarzystwa, udzielając tym sposobem jego pożytecznej działalności wydatnej pomocy, zarówno moralnej jak i finansowej.

R. H.

WOJNA PODCZAS POKOJU



Bombardowanie sztucznie wybudowanej wsi, służącej za cel lotnikom francuskim. 5000 widzów przyglądało się okropnościom przyszłej wojny.

Turniej walk francuskich

W ósmym dniu turnieju walczyły następujące pary:

WEISS — KÖHLER.

Walka prowadzona przez obu zapaśników ostrożnie obfitowała w wiele ciekawych momentów, jednakże po 20 minutach pozostała nierozstrzygnięta.

STIBOR — KOCHAŃSKI.

Fenomenalny zapaśnik Stibor wykazuje swą siłę i technikę, zwyciężając w drugiej minucie walki „przednim pasem" swego przeciwnika.

Walka ta to pokaz zabawy w „kotka i myszkę".

ŚPIEWACZEK — PETROWICZ.

Petrowicz doskonały zapaśnik nie traci zimnej krwi, mimo tego, iż przeciwnik okładał go pięściami zbyt często. Zmagania tych zapaśników nie dały rezultatu. W czasie walki arbiter udzielił ostrzeżenia oraz nałożył 25 zł. kary na brutalnie walczącego Śpiewaczka.

Zachowywanie się Śpiewaczka na arenie może zasługiwać tylko na współczucie.

SZTEKKER — KRAUS.

Czwarta i ostatnia walka decydująca mistrza Polski Sztekkera z Krausem, zapaśnikiem Luksemburgu prowadzona była w żywem tempie. Sztekker zabierał się stale do ataków, lecz ordynarnie walczący Kraus powstrzymywał go przed zakończeniem walki i podobnie jak Śpiewaczek, okładał razami sympatycznego mistrza Polski. Jednakże Sztekker nie dał się wyprowadzić z równowagi i atakował zawzięcie, zyskując sobie sympatję publiczności.

Ile razy zdawało się, że porażka Krausa jest nieunikniona, tyle razy uciekał on za dywan, chroniąc się od klęski.

Wreszcie w 33 minucie walki zwycięża Sztekker „paradą z podwójnego nelsona" Mistrz Polski dał się poznać, jako zapaśnik o doskonałej technice, błyskotliwej orjentacji i dużej sile.

O ile trzej doskonali zapaśnicy: Sztekker, Stibor i Petrowicz zyskali sobie w krótkim czasie sympatję publiczności, o tyle Śpiewaczek i Kraus przyjmowani są na arenie rykiem i gwizdem „galerki". Walki czyste sobie coraz większe uznanie szerokich mas publiczności, czego dowodem po brzegi wypełniony cyrk.

W dniu dzisiejszym walczą następujące pary:

Stibor — Weis, Pogrzeba — Kornatz, Kraus — Śpiewaczek (dwóch brutali) a więc walka będzie obfitować w moc ciekawych, lecz brutalnych momentów. Wreszcie walka dwóch dżentelmenów mistrza Polski Sztekkera i mistrza Warszawy Szczerbińskiego.

Potężny siłacz niemiecki

chce odebrać Teodorowi Sztekkerowi dwukrotny tytuł mistrza Niemiec

Wszeregu pism niemieckich ukazał się ostatnio list znanego zapaśnika niemieckiego urodzonego w Ameryce, Smid ta - Westergarda, wielokrotnego mistrza świata — skierowany do mistrza Polski w zapaśnictwie zawodowem Teodora Sztekkera.

Smidt - Westergard rzuca Sztekkero wi publiczne wyzwanie i chce mu odebrać tytuł mistrza Niemiec, który Sztekker zdobył dwukrotnie: w 1927 roku w Berlinie i w 1928 roku we Wrocławiu.

Butne wyzwanie zamieszczone w kilku dziennikach berlińskich — powtórzyły także niemal wszystkie pisma niemieckie wychodzące w Polsce.

Teodor Sztekker nie odpowiedział jeszcze na to wyzwanie.

Atletyczne mistrzostwa Polski

rozpoczęły się wczoraj w Łodzi

Wczoraj o godz. 5 popoł. rozpoczęły się w lokalu klubu „Zjednoczone" Atletyczne mistrzostwo Polski w podnoszeniu ciężarów oraz w walkach francuskich.

Udział bierze oprócz naszych okręgowych zawodników około 100 przyjezdnych z okręgów, Górno-Śląskiego, Warszawskiego, Lwowskiego, Stanisławowskiego i Poznańsko-Pomorskiego.

Podnoszenie ciężarów i walki odbywa ją się w 7 wagach. Narazie podnoszenie ciężarów odbyło się w 4 wagach, następne trzy odbędą się dzisiaj.

Waga musza: Wajngarten (Bar Kochba) zdobył po raz 5 tytuł mistrza Polski podnosząc 67.5, 70, 95 = 232.5 kg.

II miejsce Chryst (G. Śląsk) 75, 55, 75 = 195 kg.

III miejsce Zwaka (G. Śląsk) 50, 57.5, 80 = 187.5 kg.

Waga kogucia:

I Dobiczek (G. Śląsk) 65, 65, 90 220 kg.

II Cichoń (G. Śląsk) 62.5, 60, 80 202.5 kg.

III Rudzki (G. Śląsk) 60, 57.5, 75, 192.5 kg.

Waga piórkowa:

I Michel (G. Śląsk) 74,5, 75. 95 — 247.5 kg.

II Zbroja (G. Śląsk) 65, 65, 85 = 215 klg.

III Zylberbaum (Bar Kochba) 60, 52,5, 75 = 187.5 kg.

Waga półciężka:

I Mainka (G. Śląsk) kilkakrotny mistrz Polski, zdobywa znów tytuł mistrza, 92.5, 90, 120 = 302.5 kg.

II Szwarc (G. Śląsk) 80, 77.5, 110 = 267.5 kg.

III Żurek (Siła) 77.5, 77.5 w dwuch razach 155 kg.

Dziś reszta zawodów w walkach i pod noszeniu ciężarów z powodu silnej konkurencji i dobrej formy zawodników, zapowiadają się bardzo interesująco.

Zawody rozpoczynają się o godzinie 10 rano. W lokalu „Zjednoczonych" Przędzalniana 68.

Czy zapisałeś się już do spółdzielni?

PAPIEŻ I MUSSOLINI

Kiedy w piątkowej prasie ukazała się wiadomość o rzekomym liście Ojca Św. umieszczonym w urzędowym organie Watykanu Osservatore Rom.", w którym to liście Ojciec Św. dosadnie skrytykował ostatnie mowy Mussoliniego, nazywając poglądy jego wprost heretyckiemi i szkodliwemi dla katolicyzmu — zdawało się, że ratyfikacja układu lateraneńskiego z dn. 11 lutego 1929 r. przez Watykan znajduje się pod znakiem zapytania o ile wogóle osiągnięte porozumienie nie zostanie znowu na długie lata pogrzebane.

Z tem większą ulgą i radością cały świat katolicki przyjął wczorajszą wiadomość że ten heretyk — Mussolini zjawił się w piątek w Watykanie, gdzie wraz z sekretarzem Stanu kard. Gaspari'm dokonali wymiany dokumentów ratyfikacyjnych, legalizując w ten sposób nowy porządek rzeczy, tak doniosłe mający znaczenie dla Italji i katolicyzmu.

Polityka „Il Duce" i jego kilkuletnie starania — święcą więc nowy triumf.

Jeden z najznamienitszych polityków włoskich, „stary garibaldczyk" Crispi powiedział, że genjalnym będzie ten mąż Stanu Italji, który rozstrzygnie „sprawę rzymską". I oto okazało się, że to, na czem potknęli się tacy politycy jak Cavour i Crispi, królowie Wiktor Emanuel II i Humbert I, tego dokonał Mussolini.

Idea ugody z Watykanem zrodziła się u Mussoliniego nie wczoraj.

Ten były socjalista - syndykalista o anarchistycznym wprost pokroju już w roku 1922, w którym rozpoczął swoją faszystowską rewolucję, nie tylko myślał ale i mówił, że po upadku socjalizmu, pozostała jedyna uniwersalna idea — katolicyzm i że Rzym musi stać się wyrazicielem tej idei.

Mussolini nigdy słów swoich na wiatr, nie rzuca... układ Lateraneński w zupełności tego dowodzi.

W prasie całego świata, tak katolickiej jakoteż i innowierczej szeroko omawiano już nieraz historyczny akt z 11 lutego b r., a i na łamach „Hasła" kilkakrotnie ten temat poruszaliśmy.

I pomimo tego dziś z okazji wymiany dokumentów ratyfikacyjnych temat ten staje się nanowo aktualnym.

Przedewszystkiem rodzi się pytanie: dla której ze stron układ ten jest korzystniejszy? Kto wyciągnie zeń większą korzyść — kościół katolicki czy państwo włoskie?

W samej rzeczy fakt pojednania Watykanu z Kwirynałem, będącego zasługą Mussoliniego, podnosi w oczach wszystkich katolików świata autorytet „odrodziciela" Włoch i wodza narodu włoskiego.

Z drugiej zaś strony przyznanie przez faszystowskie Włochy suwerennej władzy Papieża w znacznym stopniu podniosło jeszcze bardziej „prestige" kościoła katolickiego i tak już dość wysokiego w naszych czasach.

W istocie nigdy kościół katolicki niemiał takiej siły i takich wpływów, jak obecnie. Rozkładające się od dawna prawosławie rosyjskie, liczące najwięcej wyznawców — w gruzach, protestantyzm — rozdrobniony na setki sekt, zwalczających się zażarcie wzajemnie: tylko kościół katolicki, mający takich na czele papieży, jak Leon XIII, Benedykt XV, lub Pius XI, oparł się wszelkim atakom jawnych i skrytych wrogów swoich i jest jedynym, bezsprzecznym wodzem świata chrześcijańskiego i według słów Mussoliniego — jedyną siłą duchowną, ogarniającą cały świat.

I oto jesteśmy świadkami, jak kościół katolicki, zwolna ale konsekwentnie idzie ku urzeczywistnieniu zapowiedzi Chrystusowej o „jednej owczarni i jednym pasterzu". Wal.

Trumna ze zwłokami gen. Bema

w specjalnym wagonie Prezydenta Rzplitej

Zwłoki gen. Bema przewiezione będą z Turcji do Polski specjalnym wagonem p. Prezydenta Rzplitej. Wagon ten wraz z delegacją, która towarzyszyć będzie trumnie, odchodzi w dniach najbliższych do Konstantynopola.

Podczas przejazdu przez Bułgarję, Jugosławję i Czechosłowację wagon polski przyczepiony będzie do pociągów miejscowych.

Węgry, na znak hołdu dla gen. Bema, który jest ich bohaterem narodowym, przeznaczają dla trumny pociąg specjalny. Na Węgrzech też przyłączy się delegacja węgierska, która przybędzie do Tarnowa na uroczystości, związane z pogrzebem gen. Bema.

Treść pracy Strzelca

Pierwszy rozkaz nowego komendanta generała Rożena

Gen. Rożen wydał następujący rozkaz do członków Związku Strzeleckiego:

„Obywatele! Przychodzę do was jako stary strzelec, wyznaczony rozkazem Marszałka Piłsudskiego na komendanta organizacji, posiadającej głęboką tradycję, organizacji, która dała początek naszej narodowej i zwycięskiej armji. Zadania i cel organizacji związku rozumiem, jak uczył mnie Ten, w którego twardej szkole wychowały się pierwsze zastępy bohaterskich kadr. W młodych szeregach waszych znajdują się nieliczni już ci, pierwsi kadrowi. Ten egzamin w tej twardej szkole na cnotliwego obywatela — żołnierza, egzamin pełny gotowości i poświęcenia, oto jest wasze zadanie.

Byli między nami ci, którzy egzamin ten całkowicie zdali, to są ci, których tu niema, albowiem nie powrócili z placów boju o wolność, płacąc własną krwią za wyzwolenie ojczyzny.

Na was, jako spadkobierców, spada zaszczytny i odpowiedzialny obowiązek dzierżenia nadal tego zwycięskiego sztandaru bohaterskich tradycyj. Na was zwrócony jest wzrok naszego wodza, Józefa Piłsudskiego, w oczekiwaniu, czy zdacie ten ciężki egzamin równie dobrze, jak zdali go ci pierwsi kadrowi. To jest treść waszej pracy.

Dalszym obowiązkiem waszym jest wykazać i udowodnić społeczeństwu, że jesteście przedewszystkiem godnymi i wzorowymi obywatelami sztandaru strzeleckiego i że żaden z was nie splami nigdy i niczem honoru munduru Strzelca. Tylko dobry obywatel może być wzorowym żołnierzem — tylko karne i dobrze wyszkolone szeregi stanowią wartość zbiorową i takich moralnie zdrowych zastępców Ojczyzna od was oczekuje.

Z rozkazu Marszałka Piłsudskiego żądam od was jednomyślnej i wytężonej pracy w kierunku osiągnięcia pełnego wyszkolenia bojowego i wyrobienia obywatelskiego na wszystkich szczeblach hierarchji strzeleckiej. Musicie to za wszelką cenę osiągnąć! Szeregi wasze stokrotnie pomnożą się, jeżeli okażecie, że zdolni jesteście być nadal zastępcami tych, którzy wprowadzili w czyn wysiłek i ideę Tego, którego celem jest widzieć wielką i zawsze zwycięską Ojczyznę.

Jako komendant główny przyrzekam, że dążyć będą nadal do spełnienia tego programu bezwzględnie, lecz sprawiedliwie".

Komendant główny:

Władysław Jaxa-Rożen
generał brygady.

PO ZMIANIE RZĄDU W ANGLJI



Stanley Baldwin, ustępujący premjer konserwatywny z swoim synem Oliverem, posłem z ramienia Labour-Party

Zaostrzenie się stosunków niemiecko-litewskich w Kłajpedzie

„Königsberge-Hartungsche - Zeitung" donosi o znacznem zaostrzeniu się sytuacji politycznej na obszarze Kłajpedy pomiędzy miejscową ludnością niemiecką a władzami litewskiemi.

Według doniesienia pisma wschodniopruskiego, Litwini dążą od chwili ostatnich wyborów do sejmu kłajpedzkiego do uniemożliwienia pracy ustawodawczej sejmu, posiadającego znaczną większość Niemców i którego praca wobec tego Litwinom jest nie na rękę. Gubernator litewski każdą uchwaloną przez sejm ustawę przez swoje veto uniewaźniał.

Obecnie gubernator dąży, według doniesienia tego pisma, wspólnie z prezesem dyrektorjum kłajpedzkiego Kagenem do rozwiązania sejmu, aby móc rządzić w myśl tendencji rządu kowieńskiego bez potrzeby oglądania się na życzenia ludności niemieckiej. W związku z tem pismo niemieckie wzywa partje niemieckie na terenie Kłajpedy do jedności i przedsięwzięcia wspólnej akcji przeciw antyniemieckiej polityce czynników litewskich na terenie Kłajpedy.

Zaostrzenie się stosunków niemiecko-litewskich na terenie Kłajpedy jest ilustracją „przyjaźni" Litwy do Rzeszy niemieckiej.

Kto chce być oficerem zawodowym

może złożyć podanie do 15 sierpnia

Szkoła podchorążych w Ostrowi Mazowieckiej przyjmuje w tym roku z pośród absolwentów szkół średnich pewną ilość kandydatów na zawodowych oficerów piechoty, artylerji i jazdy. Maturzyści w wieku od 17 do 22 lat mogą wnosić podania do 15-go sierpnia włącznie.

Pomiędzy 1 a 15 września wezwani będą kandydaci do Ostrowi Mazowieckiej na koszt własny, gdzie poddani będą badaniom lekarskim oraz egzaminowi konkursowemu z historji i geografji Polski oraz z fizyki i matematyki w zakresie szkoły średniej.

Pierwszy rok nauki jest wspólny dla kandydatów wszystkich trzech rodzajów broni. Nauka i całkowite utrzymanie bezpłatne.

Do podania należy dołączyć metrykę, świadectwo dojrzałości, własnoręczny życiorys, fotografję z podpisem, świadectwo moralności, świadectwo zdolności fizycznej sporządzone przez lekarza wojskowego, sądowego lub samorządowego, świadectwo PKU o stosunku do służby wojskowej. Ponadto ewentualnie: zaświadczenie rodziców i opiekunów, o ile kandydat jest niepełnoletni, oraz świadectwo odbytych kursów przysposobienia wojskowego.

Na marginesie spadku ceny żyta w Polsce

Zagadnienie cen zboża jest jednym z najważniejszych problematów gospodarczych w Polsce. Sprowadza się ono do dwóch zasadniczych kwestyj: 1(wysokie ceny żyta stałyby się zbyt wielkim ciężarem dla niezamożnych warstw ludności miast; 2) polityka niskich cen zboża pociąga za sobą nierentowność produkcji rolniczej, uniemożliwia intensyfikację i racjonalizację tejże produkcji, obniża siłę nabywczą drobnego rolnictwa, a w konsekwencji hamuje rozwój naszego handlu i przemysłu, który w pewnych gałęziach 80 proc. wyprodukowanych towarów zbywa na wewnętrznym rynku krajowym.

Zwolennicy wysokich cen zboża w Polsce wysuwają nieraz argumenty, których założenie przy bliższem zbadaniu są często na nieodpowiednich postawione przesłankach.

P. inż. Karczewski np. w artykule p. t. „Ceny zboża a t. zw. polityka taniego chleba" („Przemysł i Handel" nr. 16 z dn. 20 kwietnia r. b.) stwierdza: ponieważ według spisu z dn. 30 września 1921 r. istnieje w Polsce około 1.800.000 kilku hektorowych gospodarstw, liczba zawodowo czynnych drobnych rolników wielokrotnie przewyższa cyfrę robotników zatrudnionych w przemyśle i górnictwie, „to już w tym wypadku na wyższych cenach żyta więcej zyskaliby drobni rolnicy niż straciliby robotnicy miejscy". Pomijając już ten wzgląd że dla interesu liczniejszej warstwy ludności rolniczej nie można igrać egzystencją warstw robotniczych i pracowniczych w miastach, należy stwierdzić, iż ciężar gatunkowy przytoczonego argumentu jest zgoła niewspółmierny do trudu, jaki należało włożyć w wyedukowanie słusznych na pozór podstaw tego dowodzenia.

Na czem polega niesłuszność zacytowanego powyżej założenia p. inż. Z. K.? Oto bowiem dane Gł. Urz. Stat. wykazują iż zbiór żyta w roku 1928 wyniósł 6.110 tys. tonn. Na podstawie wyników ogłoszonych w półurzędowych „Stosunkach rolniczych R. P." (1925 r.) p. K. Sokołowski w artykule „W sprawie cen zboża" („Przemysł i Handel" nr. 15 z dnia 13 kwietnia r. b.) oblicza obszar ziemiopłodów w rękach małej (do 50 ha) i wielkiej własności ziemskiej, jak również przypuszczalną wydajność jednego ha dla małej i wielkiej własności. Tą drogą autor dochodzi do wniosku, że wielka własność wyprodukowana w r. 1928 1.945 tys. tonn, mała własność — 4.065 tys. tonn. Według zaś „Rocznika Statystyki R. P." gospodarstw poniżej 50 ha mamy 3.300.000 powyżej 50 ha — 30.000, a zatem na jedno gospodarstwo przypada w kwintalach:

	Wielka własność	Mała własność
Żyto	648	12,3

Po odjęciu ziarna na wysiew (16 proc. zbiorów) pozostaje przeciętnemu gospodarstwu chłopskiemu 10,7 kwintali żyta.

Z powyższego wynika, iż drobna własność ma niewielkie nadwyżki żyta, głównym zaś dostawcą dla miast jak i producentem dla eksportu jest wielka własność rolna.

Stąd wniosek,iż wysokie ceny żyta leżą raczej w interesie wielkiej własności ziemskiej.

Jako najsilniejsze jeszcze argumenty polityki wysokich cen zbożowych w Polsce wysuwa się dwa zagadnienia: 1) ceny chleba nie są wynikiem cen zboża, 2) wzrost cen zboża odbija się w niewspółmiernie małym stopniu na wzroście wskaźnika utrzymania rodziny robotniczej w stosunku do korzyści płynących z wysokich cen zboża.

Jakkolwiek istotnie spadek i wzrost cen zboża nie pociąga za sobą wprost proporcjonalnych zmian w cenie chleba, albowiem cena zboża stanowi tylko część kosztów wypieku pieczywa, pozostałe części tych kosztów podlegają całkiem różnym perturbacjom, jakkolwiek rozpiętość pomiędzy ceną żyta i chleba u nas jest niewspółmiernie wielka, to jednak nikt temu nie zaprzeczy, iż każda zwyżka cen żyta powoduje natychmiast zwyżkę cen chleba i odwrotnie, A przecież żaden ze zwolenników wysokich cen zboża w Polsce nie widzi chyba za możliwe dopuszczenie do tak wysokich cen chleba, aby stosunkowo wygórowane ceny zboża mogły zadowolnić wielką własność rolniczą.

Obowiązkiem czynników rządzących jest właśnie wypośrodkowanie takiej ceny zboża, ażeby nie podrywała ona z jednej strony rentowności produkcji ziemiopłodów, z drugiej zaś — nie podważała normalnych warunków bytu szerokich warstw robotniczych i pracowniczych.

Co do drugiej wreszcie kwestji t. j. rzekomo małego odbicia wzrostu cen zboża na wzroście wskaźnika kosztów utrzymania rodziny robotniczej, to należy stwierdzić, iż twierdzenie to mija się z istotnym stanem rzeczy.

Oto bowiem Instytut Gospodarstwa Społecznego na podstawie ankiety, przeprowadzonej wśród rodzin robotniczych w Warszawie w r. 1927, podaje, iż w Warszawie 18,2 proc. w Łodzi 21,25 proc., w Zagłębiu Dąbrowskiem 24,9 proc., wydatków rodziny robotniczej idzie na chleb, wobec 60,6 proc. w Warszawie, 64,2 proc. w Łodzi, 60,6 proc. w Zagłębiu Dąbrowskiem — wydawanych pieniędzy z ogółu zarobków na środki żywnościowe.

Ostatni rzeczywiście bardzo raptowny spadek cen żyta wywołał na łamach prasy gwałtowne ataki na rząd, iż swoją polityką aprowizacyjną wpływa na spadek cen zbożowych a tem samem rujnuje rolnictwo polskie.

Nam wydawałoby się wprost przeciwnie, a mianowicie, że cały szereg zarządzeń rządu dr. Bartla, jak i rządu obecnego zamierza do utrzymania stosunku cen krajowych do zagranicznych na poziomie zeszłorocznej kampanji zbożowej, kiedy to konjunktura dla rolnictwa była wcale pomyślna.

Rozważmy tedy, jakie środki zastosował rząd celem zahamowania nadmiernego spadku cen żyta. Przedewszystkiem więc stworzono rezerwy zbożowe*), których rola w praktyce okazała się jednak zbyt szczupła, skutkiem braku środków finansowych i organizacyjnych, a w rezultacie nie mogła dostatecznie regulować stosunku podaży do pobytu. W każdym razie zakupy dla rezerw przy równoległych zakupach dla wojska wpływały przez długi okres czasu na powtrzymanie dalszej zniżki na rynku wewnętrznym.

W dalszym ciągu celem zahamowania eksportu zboża zagranicę zaraz po żniwach po niskich cenach rząd wprowadził znaczne cła eksportowe. Pozatem wydano rozporządzenie normalizujące przemiał żyta i pszenicy celem stworzenia jednolitego typu mąki, co spowodowało przy tegorocznej jakości żyta wyciąg przeciętny 70 proc. mąki.

Prócz tego wobec wyraźnie zarysowującej się na naszym rynku zbożowym zniżkowej tendencji na żyto, rząd zezwolił na bezcłowy wywóz żyta w ilości do 100.000 ton. Wydane liberalne licencje wywozowe nie zostały jednak jeszcze do dzisiejszego dnia wykorzystane w całości, gdyż przy stabilizacji ceny żyta w kraju (dzięki akcji rządowej) eksport zagranicę się nie opłacał. Kiedy i te środki nie powstrzymały spadku cen żyta w kraju, Ministerstwo Skarbu, pragnąc ułatwić wywóz żyta zagranicę, zawiesiło pobór podatku przemysłowego od obrotu, przypadającego od tranzakcji eksportowych żytem, dokonanych w okresie od 1 maja do 1 sierpnia 1929 roku, pod warunkiem uskutecznienia wywozu żyta poza polski obszar celny najpóźniej do dnia 1 września 1929 r.

Jakkolwiek stałej konjuktury wywozowej na żyto w chwili obecnej niema, to jednak są pewne momenty, których wywóz na ten czy inny rynek opłaca się i dlatego należy sądzić, iż zarządzenie o wspomnianym wyżej kontyngencie bezcłowego wywozu żyta oraz o zwolnieniu od podatku przemysłowego od obrotu tranzakcyj eksportowych żytem, przyczyni się w dużym stopniu do odciążenia rynku krajowego i przez to podniesie nadmiernie zniżone ceny żyta w Polsce.

Ogólna tak wielka tendencja zniżkowa cen zbożowych w Polsce wynika przedewszystkiem z wyjątkowo niepomyślnej konjuktury cen zboża na rynkach zagranicznych. Nieprzewidziane olbrzymie zapasy zboża w Kanadzie i Argentynie, spowodowały od lat niespotykaną tendencję zniżkową na giełdach amerykańskich. Dobre konjuktury na zbiory tegoroczne również wpływają na obniżenie cen zboża przez zbywanie się nadmiernych zapasów.

Stąd wypływa trudność lokowania polskiego żyta zagranicą, co znowu pociąga za sobą spadek cen.

Dość duża współzależność cen zboża w Polsce i zagranicą uniemożliwia często rządowi celową ingerencję w tej dziedzinie, która ma na względzie utrzymanie cen rentujących produkcję płodów rolniczych.

Cały jednak szereg środków stosowanych przez czynniki rządzące wraz z planowanemi dalszemi ulgami wywozowemi świadczy, że rząd wpływał i wpływa w dużej mierze na zahamowanie spadku cen zboża.

Warszawa, w czerwcu.

Jan Dołęga.

*) Dzięki właśnie tym rezerwom obecnie przy zastosowaniu ulgowych taryf kolejowych zaspokoić można potrzeby głodującej ludności w Wileńszczyźnie. Dodać należy, iż olbrzymia rozpiętość cen żyta w Wilnie i w Poznaniu (42—48) tłumaczy się w dużej mierze wynikiem zbiorów w tych dzielnicach.

Rozwój przemysłu drożdżowniczego w Polsce

W ostatnim czasie kilkakrotnie była poruszana w prasie gospodarczej i codziennej sprawa dalszego rozwoju przemysłu drożdżowniczego.

W Polsce istnieje 15 fabryk drożdży, których produkcja w roku 1928 wynosiła około 8,500 tys. klg. Przytem należy podkreślić, że spożycie drożdży wzrosło w ubiegłym roku o 10% w porównaniu do roku poprzedniego.

Mimo to jednak zdolność produkcyjna istniejących drożdżowni jest wykorzystana zaledwie w **jednej trzeciej części.**

Stan jest spowodowany głównie małem spożyciem drożdży w Polsce, które są używane głównie do wypieku **białego pieczywa.** Z tego też powodu, gdy na Górnym Śląsku spożycie drożdży na głowę ludności wynosi **0,40 kg.**, na Kresach Wschodnich stanowi ono zaledwie **0,11 kg.**

Zaznaczyć jednak wypada, że spożycie drożdży w kraju stale wzrasta i zwiększyło się w ciągu ostatnich 3-ch lat **z 0,27 do 0,35 kg. na głowę ludności rocznie.**

Jednem z najgłówniejszych zadań przemysłu drożdżowniczego winno być **podniesienie konsumcji krajowej** przez **umiejętną propagandę spożycia.**

Dotychczas bowiem wartość odżywcza drożdży nie jest jeszcze przez ludność do statecznie oceniona i drożdże nie są używane do wypieku **chleba żytniego.**

Ostatnio w Niemczech została podjęta w tym kierunku szeroka akcja zarówno w szkołach, jak i za pośrednictwem organizacyj rolniczych i społecznych, i dała nader pomyślne rezultaty.

Wzrost konsumcji wpłynie dodatnio na rozwój przemysłu, gdyż fabryki, wyzyskując w większym stopniu swą **zdolność wytwórczą,** obniżą koszta produkcji, a tem samem i cenę sprzedażną.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jedynie tą drogą można rozwinąć przemysł krajowy, wszelkie zaś projekty powiększenia ilości egzystujących drożdżowni wpłynęłyby tylko na dalsze powiększenie kosztów produkcji a tem samem i ceny sprzedażnej, gdyż zmniejszyłyby jeszcze przeciętną produkcję poszczególnych fabryk.

Tembardziej, że w chwili obecnej na zachodzie obserwujemy w tym przemyśle, jak i wogóle, dążenie do **koncentracji,** nie do rozdrabniania istniejących fabryk.

Czechosłowacja np. posiada jedynie 9 drożdżowni o przeciętnej rocznej produkcji po 1500 tonn, a Niemcy 50 drożdżowni o przeciętnej rocznej produkcji około **1 tysiąca tonn.**

W Polsce natomiast przeciętna **roczna produkcja** dosięga zaledwie **570 tonn rocznie!**

Powyższe cyfry wskazują dowodnie, że dalszy rozwój przemysłu drożdżowniczego winien iść w kierunku podniesienia — **nie ilości fabryk, a przeciętnej rocznej produkcji poszczególnych drożdżowni.**

Poza tem jako najcięższy zarzut, wysuwane jest przeciw drożdżownictwu, że cena drożdży wynosi obecnie **4 zł. kg.**

Zapomina się jednak, że w cenie tej zawarty jest podatek akcyzowy w wysokości zł. **1.25 za kg.,** właściwa więc cena drożdży bez opłaty akcyzowej i bez prowizji sprzedawcy, loco st. odbiorcza w Polsce wynosi **zł. 2.50.**

Po porównianiu tej ceny z cenami drożdży w innych krajach, przekonamy się, że jest zbliżona do **cen drożdży w państwach sąsiednich.**

Ceny drożdży wynoszą bowiem: w Austrji zł. 2.38 zł., na Węgrzech zł. 2.48, w Jugosławji zł. 4.33, w Rumunji zł. 3,50, w Niemczech zł. 2.28, a w Czechosłowacji zł. 2.05.

O ile zaś uwzględnimy, że w państwach sąsiednich jest prowadzona inna **polityka spirytusowa,** oraz są inne warunki kredytowe i finansowe, to staje się rzeczą oczywistą, że cena drożdży polskich **nie odbiega od ceny za ten produkt w innych krajach.** Jeżeli mimo to obserwujemy przywóz drożdży zagranicznych do Polski to ma on raczej charakter importu **„dumpingowego".**

Jeżeli zaś porównamy obecną cenę drożdży z ceną z okresu, gdy przemysł drożdżowniczy był jeszcze niezorganizowany w Zrzeszenie Producentów Drożdży i gdy panowała w nim zażarta walka konkurencyjna, to musimy wówczas wziąć pod uwagę, że wobec deważluacji złotego, ceny na wszystkie artykuły znacznie wzrosły w porównaniu do roku 1925, jak również poważnie wzrosły **płace robotników, podatki, świadczenia socjalne, frachty kolejowe itd.**

Z powyższego wynika, że zarówno ze względu na **wzrost spożycia drożdży w kraju,** jak i uregulowania stosunków w tym przemyśle, drożdżownictwo weszło w okres normalnej pracy, przy dalszej rozbudowie tego przemysłu i modernizacji zakładów należy się spodziewać poprawy dzienia ich przynajmniej do 50 proc. wydajności, co wpłynie niewątpliwie dodatnio na rozwój tej tak ważnej gałęzi naszego przemysłu rolniczego i zniżkę cen.

Nieodzownym jednak warunkiem dla osiągnięcia tego rezultatu — **jest stabilizacja stosunków gospodarczych w przemyśle drożdżowniczym i umożliwienie mu konkurencji z sięgającym po polski rynek przemysłem zagranicznym.**

A. Z.

Spirytus zamiast benzyny do samochodów

Zastosowenie mieszanek spirytusowych w Polsce

Wywiad u p. inż. M. Wierusz-Kowalskiego, sekretarza generalnego Rady Naczelnej Przemysłu Gorzelń Rolniczych w Polsce

Wobec coraz szerszego zastosowania jakie znajduje na Zachodzie spirytus dla celów napędowych do motorów w postaci mieszanek spirytusowo - benzynowych, zwróciliśmy się do p. Wierusz - Kowalskiego, sekretarza generalnego Rady Naczelnej Przemysłu Gorzelń Rolniczych w Polsce z prośbą o wyjaśnienie, na czem polega zastąpienie benzyny spirytusem i jak się przedstawia obecnie zastosowanie mieszanek spirytusowo - benzynowych w automobiliźmie w Polsce.

— Mieszanki spirytusowo - benzynowe dla celów napędowych — zaczął p. inż. Wierusz Kowalski — używane były na Zachodzie jeszcze przed wojną. W czasie zawieruchy wojennej użycie tego nowego środka napędowego nieco się zmniejszyło. Dopiero w latach powojenych (zwłaszcza ostatnich), wobec niezwykłego rozwoju automobilizmu i ogromnie wzrastającego zużycia benzyny, której zapasy w Europie, według ostatnich obliczeń, starczyć mogą zaledwie na kilkanaście lat, pomyślano serjo o możliwości zastąpienia benzyny innym materjałem napędowym: zaczęto stosować mieszanki spirytusowo - benzynowe na szeroką skalę) osiągając coraz lepsze wyniki.

— Jakich mieszanek używa się jako środków napędowych?

— Spirytusu do motorów używa się w postaci mieszanek: spirytusowo - benzynowych, spirytusowo - benzynowo - benzolowych i spirytusowo - eterowych. Techniczna trudność wprowadzenia spirytusu jako środka napędowego polegała na tem, że od spirytusu wymaga się jaknajbardziej zbliżonych właściwości do benzyny, a nadto koniecznem jest, aby benzyna mogła być w każdej chwili zastąpiona przez jedną z wyżej wymienionych mieszanek. Spirytus zwykły tych warunków nie spełnia, gdyż jest trudniej zapalny i nie rozpuszcza benzyny. Najodpowiedniejszy byłby spirytus absolutny, 100-stopniowy, który po zmieszaniu z benzyną, zachowuje swe właściwości. Chwilowo w handlu jest taka właśnie mieszanka spirytusowo - benzynowa, w stosunku 30 proc. spirytusu absolutnego i 70 proc. benzyny. Drugi rodzaj mieszanki, to mieszanka spirytusowo-benzynowo-benzolowa, która ma tę zaletę, że benzol rozpuszcza każdą proporcję benzyny w spirytusie zwykłym 94 stopniowym. Trzeci rodzaj — to mieszanka spirytusu z eterem, przyczem eter działa jak benzol i powiększa stopień zapalności. W tej ostatniej mieszance używa się od 10 do 40 procent eteru, resztę spirytusu.

— Jakie zalety mają mieszanki?

— Zapalność mieszanki jest wprawdzie nieco mniejsza od zapalności benzyny, jednakże znosi daleko większą kompresję, przez co jest lepsza od benzyny, zwłaszcza do nowych motorów zapewnia bardzo wysoką ich wydajność, większą niż przy zastosowaniu benzyny. Pozatem mieszanka spala się całkowicie, nie pozostawiając żadnych zanieczyszczeń w motorze, czego nie można powiedzieć o benzynie, która powoduje zakopcenie świec. Dowiodło tego kilkakrotne badanie świec u dwóch samochodów, z których jeden pędzony był benzyną, a drugi mieszanką: pierwszy wymagał na tej samej przestrzeni (około 3.000 klm), 3-krotnego oczyszczania świec, podczas gdy drugi miał wcale nie zanieczyszczone. Gazy po spaleniu mieszanki są zupełnie bezwonne i bezbarwne, co wobec niesłychanego rozwoju automobilizmu posiada kolosalne znaczenie dla miast. Wykorzystano to już we Francji, gdzie we wszystkich miastach autobusy i wszystkie samochody ciężarowe używają mieszanki. (Pożądanem byłoby, aby i nasze autobusy warszawskie przeszły na mieszankę, gdyż benzyna, jakiej używają nadal, mimo licznych protestów konduktorów i pasażerów, przyprawia o mdłości nietylko osoby znajdujące się wewnątrz autobusów, lecz także zatruwa całe ulice, po których kursują autobusy. — Przypisek Redakcji). Prócz tego mieszanka, dzięki możności zniesienia większej kompresji, eliminuje prawie zupełnie moment stuku w motorze, co mogą natychmiast zauważyć automobiliści. Pod względem mechaniczn. mieszanka daje oszczędności w zużyciu paliwa i większą sprawność motoru. Reasumując wszystkie właściwości i zalety mieszanki spirytusowo-benzynowej stwierdzić należy, że mieszanki nie są zastąpieniem benzyny, lecz jej ulepszeniem.

— Czy mieszanki znalazły już szersze zastosowanie i czy mają widoki zastąpienia kiedyś całkowicie benzyny?

Mieszanki powszechnie są używane na Zachodzie: we Francji, Niemczech, Czechosłowacji, Italji, Anglji, Szwecji i na Węgrzech. O rozmiarach stosowania mieszanki najlepiej świadczą cyfry: w Niemczech już od r. 1896 usiłowano zastąpić benzynę spirytusem, praktycznie jednak osiągnięto to dopiero po wojnie od chwili zaprowadzenia powszechnego użycia mieszanki, zw. Monopoliną (63.5 procent spirytusu, 33.6 proc. benzyny i 3 procent eteru). Mieszanki tej używano przed wojną około 33.000 hektolitr. rocznie, a w r. 1928 zużyto jej 180.000 hkl. Jeszcze większe zastosowanie znalazły mieszanki we Francji. Przed wojną wcale ich nie używano. Pierwsze próby robiono w latach powojennych i po pewnym czasie zaprowadzono niejako przymus używania mieszanek w tej formie, że każda stacja benzynowa obok benzyny musiała mieć również mieszanki. Skutek był nadspodziewany, już w r. 1922 zużycie mieszanek wyniosło 56.000 hkl., a w r. 1927 dosięgło cyfry 300.000 hkl. (to jest 30 miljonów litrów). Wzrost zużycia mieszanek w innych krajach przedstawia się również podobnie.

— A w Polsce?

— Jesteśmy narazie w okresie prób, które dały już bardzo dobre wyniki. Mieszanek spirytusowo - benzynowych używa się do samochodów ciężarowych. Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego, oraz szereg osób prywatnych, w tem wiele członków Automobilklubu Polski. M. in. na raidzie międzynarodowym Automobilklubu Polskiego w czerwcu r. 1928 szereg automobilistów używało mieszanki zamiast benzyny, osiągając znakomite wyniki. Przeprowadzono próby również z doskonałym rezultatem na samochodach marki: Chrysler, Chevrolet, Ford, Tatra, na motocyklach Indian itd. Obecnie odbywają się próby nad zastosowaniem mieszanki do samolotów.

— Jaka jest cena mieszanki?

— W myśl zaleceń Państwowej Rady Spirytusowej, mieszanki będą sprzedawane po niższej cenie od benzyny, co, oprócz wyżej przytoczonych zalet, będzie stanowiło jeszcze jeden walor, który może przyczynić się do spopularyzowania mieszanki u nas w tym samym stopniu, jak zagranicą.

K. B.

Rokowania handlowe polsko-niemieckie

Objektywne uwagi „Danziger Volksstimme"

„Danziger Volksstimme" zamieszcza w Nr. z d. 5 b. m. artykuł, omawiający sprawę rokowań handlowych polsko-niemieckich. Na wstępie „Danziger Volksstimme" stwierdza, że istotny stan rokowań jest, oglądany zbliska, pomyślniejszy, aniżeli mogłoby się zdawać, tak, że wśród pomyślnych okoliczności traktat handlowy mógłby dojść do skutku w przeciągu kilku tygodni, a najwyżej w przeciągu kilku miesięcy. Dalej „Danziger Volksstimme" krytykuje postępowanie przewodniczącego delegacji niemieckiej, b. ministra Hermesa, który w przeciągu 4-ch ostatnich miesięcy nie pokazał się w wyznaczonem miejscu rokowań, t. j. w Warszawie. W dalszym ciągu „Danziger Volksstimme", nawiązując do doniesienia prasy polskiej w sprawie rokowań handlowych polsko-niemieckich, uzupełnia je, oświadczając, że przeważnie kwestje sporne zostały już opracowane. Dotyczy to m. in. kwestji kontyngentu węgla i żelaza, oraz kwestji wywozu świń z Polski do Niemiec itd. W sprawie eksportu świń oczekują załatwienia jeszcze tylko związane z tem sprawy policyjno-weterynaryjne, które natrafiają jeszcze ne pewne trudności, wobec tego należałoby doprowadzić koniecznie do tego, by rokowania niemiecko - polskie zostały wreszcie w najbliższym czasie zakończone, co leży w interesie obu państw. Gdyby minister dr. Hermes nie był w stanie tego uczynić, oświadcza „Danziger Volksstimme", powinienby w takim razie ustąpić miejsca innej osobistości. Nawiązując do sprawy eksportu świń z Polski do Niemiec, „Danziger Volksstimme" podkreśla, że rozwiązanie tej kwestji leży w interesie Niemiec, gdyż w przeciwnym razie rolnicy polscy będą zmuszeni w razie odwołania rokowań, oglądnąć się za innemi drogami i innym rynkiem zbyty dla swoich produktów. Zakończenie rokowań handlowych polsko - niemieckich byłoby obecnie tem łatwiejsze, że istniejące po temu warunki w Polsce są niewątpliwie pomyślniejsze, należy zatem, pisze „Danziger Volksstimme", zabrać się energicznie do dzieła, w interesie niemieckiego rynku pracy i w interesie pokoju na Wschodzie. Nawiązując do wiadomości o ustawicznych wyjazdach przewodniczącego delegacji niemieckiej do rokowań handlowych z Polską, ministra Hermesa, na rozmaite zjazdy międzynarodowe, „Danziger Volksstimme" podkreśla, że minister Hermes znajduje na wszystkie te zbyteczne zjazdy dużo czasu, nie ma go natomiast na doprowadzenie do końca rokowań handlowych z Polską.

—0—

Szwedzi o wystawie poznańskiej

„Stockholms Dagblad" opisuje wrażenia z otwarcia Wystawy Poznańskiej, zaznaczając w podtytule, że żadne koszty nie są zbyt wysokie w tym celu, by poznać to, co nowa Polska potrafiła zdziałać. Szwedzi nie pamiętają już bliskich stosunków i wojen z Polakami, po których pozostały liczne chorągwie w szwedzkich muzeach wojskowych, a Polska w okresie niewoli poszła zupełnie w zapomnienie. Dziś Polska pracuje gorączkowo, żeby odrobić to, co zniszczyły lata niewoli i lata wojny. Przyjmowanie przyjezdnych w Poznaniu odbywa się nadzwyczaj sprawnie: polscy urzędnicy uprzejmie pytają o rodzaj żądanego mieszkania, a o wynik nie trzeba się troszczyć. Pomimo, że do zwiedzenia wystawy nie wystarcza tydzień, jednak zwiedzanie to nie nuży, gdyż Polacy są pomysłowi i potrafili ubrać wszystko w sympatyczną szatę artystyczną. Uprzejmi urzędnicy oprowadzają i objaśniają. A Polacy umieją być eleganccy i uprzejmi. Autor wylicza ilość osób przyjezdnych z różnych krajów, obszar Wystawy, objekty oraz zwraca uwagę na zabytki Poznania, twierdząc, że miasto to powinno się stać celem wycieczek.

—o—

Stan zasiewów

w miesiącu maju znacznie się poprawił

Główny Urząd Statystyczny podaje do wiadomości, że miesiąc maj miał naogół temperaturę powyżej średniej wieloletniej od 1 i pół do 2 i pół C., przyczem najmniejsze odchylenie natowano w rejonie Pińska, średnie zaś odchylenie wynosiło około 2,0 st. dla większości rejonów kraju.

Opadów otrzymała Polska dostateczną ilość, przechodzącą w niektórych rejonach w nadmiar, jak np. Bydgoszcz 230,8 proc. — średniej wieloletniej, Cieszyn (198,5), Kalisz (163,7); jedynie rejony Wilna i Białegostoku otrzymały 55.5 proc. i 73.0 opadów średniej wieloletniej.

W ciągu całego m-ca utrzymywała się naogół ciepła i słoneczna pogoda. Ilość ciepła i słońca dla wegetacji roślinnej była dostateczna.

Stan zasiewów w ciągu maja znacznie się polepszył i w stopniach kwalifikacyjnych (5 oznacza stan wyborowy), 4 — dobry, 3 — średni, przeciętny, 2 — mierny, 1 — zły) około 20 maja dla całej Polski przedstawiał się następująco:

	1929 20.5.	1929 koniec kwietnia	1929 koniec maja
Pszenica ozima	3,3	3,1	2,5
Żyto ozime	3,4	3,3	2,5
Jęczmień ozimy	3,0	2,9	2,7
Pszenica jara	3,2	—	3,6
Jęczmień jary	3,4	—	3,2
Owies	3,3	—	3,2

Najlepszą kwalifikację ozimin wykazują województwa centralne, południowe i woj. wołyńskie. Wegetacja jarych zbóż we wszystkich województwach postępuje naogół dobrze.

Pierwsza linja okrętowa Gdynia—New-Jork

Na mocy umowy z dnia 11 kwietnia r. b. między rządem polskim a Towarzystwem Żeglugi Scantic Line zostaje uruchomiona komunikacja bezpośrednia pasażersko - towarowa między Gdynią a Nowym Jorkiem. Komunikacja utrzymywana będzie przy pomocy 9 statków Towarzystwa o pojemności 5 do 6 tysięcy tonn brutto. Statki będą chodziły z Nowego Jorku od czerwca do grudnia. Taryfa frachtowa na towary z Nowego Jorku do Gdyni nie jest droższa niż taka sama taryfa z Nowego Jorku w drodze na Hamburg, a również z Polski przez Gdynię do New Jorku i innych portów atlantyckich Stanów Zjednoczonych nie będzie droższa. Pierwszy statek odchodzi z Nowego Jorku w dniu 26 czerwca r. b. z Gdyni zaś do Nowego Jorku 20 czerwca r. b. Informacyj udziela biuro American Scantic Line, Warszawa, Al. Ujazdowskie 37.

W sprawie banknotów dolarowych

Polsko - amerykańska Izba Handlowa nadsyła nam następujący komunikat:

„Wobec obiegających w swoim czasie pogłosek o zamierzonem przez rząd Stanów Zjednoczonych Ameryki wydawnictwie banknotów dolarowych nowego typu i anulowaniu banknotów typu starego Polsko-amerykańska Izba Handlowa, na podstawie wiadomości ze źródeł oficjalnych komunikuje, że dotychczasowe banknoty nigdy nie będą unieważnione. Aczkolwiek nowy typ banknotów będzie emitowany, jednak wycofywanie dawnych będzie odbywało się w sposób stopniowy przez wymianę odcinków, wpływających do kas państwowych. Dotychczasowe banknoty stanowią zobowiązanie płatnicze Stanów Zjednoczonych Ameryki i będą zawsze honorowane. Przewidziane jest t. prawem Stanów Zjednoczonych i pod tym względem żadne zmiany zajść nie mogą"

NA WYBRZEŻU BASKÓW

Okres przedsezonowy. — Rybaczki baskijskie. — Wycieczka w Pireneje. — Golf, głównie uprawianym sporem.

St. Jean de Luz, w czerwcu 1929.

Cudowny, błogi okres przedsezonowy, kiedy nie zdążyły jeszcze przyjechać tłumy turystów, a mury rozprażyć upałami lipca. Pobliskie Biarritz i Hendaye dopiero powoli zaczynają się zaludniać. St. Jean de Luz nie potrzebuje przybyszów: ruchliwe, wesołe miasteczko, pełne rozkrzyczanych przekupniów, kamelotów, zachwalających najnowsze wynalazki, handlarzy starożytności i osobliwości lokalnych, ma wszystkie cechy miast południowych. Mieszkam w małym domku u dobrych, pogodnych staruszków rybaków. Codziennie rano budzi mnie przeraźliwy krzyk osła, rozwożącego mleko w kapeluszu na głowie, z wybitemi dziurkami na uszy, dla ochrony głowy od przepalenia.

W łagodnym nastroju wypoczynku, wyrozumiałości dla wszystkich i radości z ciepła słońca i oceanu, nawet ryk osła wydaje się sympatyczny i po pewnym czasie traktuje go się przyjaźnie. Słońca jest dużo, choć niema upałów — wichry od oceanu opalają na bronz i wlewają w człowieka jakąś energję i siłę, którą się przy upałach traci. Dzięki temu można robić dużo pieszych wycieczek nie męcząc się.

Wszędzie wprawdzie można dostać się autem, tramwajem, lub nawet zębatą kolejką górką — funiculaire'm, ale przyjemnie jest zbaczać z utartych dróg i oddalić się od środowisk ludzkich. W czasie odpływu można zapuścić się na dalszy spacer plażą w stronę Hendaye — ostatniego kąpieliska francuskiego na samej już granicy francuskiej, położonego przy ujściu rzeki Bidassoa. Po drugiej stronie rzeki jest już Hiszpanja — maleńkie i bardzo ciekawe miasteczko Fuenttarabia, które zachowało charakter i tradycje średniowiecza.

Przechodzimy koło skalistej osady rybackiej Uzzugne. Plaża wąska i kamienista. Kilkanaście zgiętych postaci w beretach (tak spopolitowanych dziś u nas) na głowie, z długiemi laskami, zakończonemi haczykami, grzebie się w kamieniach. To rybaczki baskijskie na połowie krabów i krewetek. Jest ich tu dużo, zwłaszcza pod Hendaye w skałach, zwanych Les Dent Jumeaut, z powodu swego bliźniaczego podobieństwa.

W dali istnieją Pireneje, groźne, nagie i wspaniałe. A za wysuniętym w ocean cyplem, zakrywającym horyzont, perła wybrzeża hiszpańskiego, jasno-błękitne i rozsłonecznione San Sebastian — letnia rezydencja króla Alfonsa i dworu hiszpańskiego. 15-go sierpnia odbywa się walka byków, na której bywają obecni członkowie rodziny królewskiej. Walki byków bywają zresztą także i w St. Jean de Luz i innych południowych miasteczkach Francji, ale jeszcze nie teraz — dopiero w pełni lata.

Wycieczek w Pireneje francuskie z St. Jean jest dużo — najładniejsza z nich może to La Hhune, dokąd dojechać można tylko funiculaire'm.

Kolejka pnie się pod bardzo stromą górę u dołu pokrytą roślinnością, potem pozbawioną jej niemal zupełnie. Krajobraz dziki, poszarpane skały, ani śladu zieloności. Dopiero na wierzchołku nie żałuje się, że się przyjechało: widok jest tak rozległy i cudowny, że można godzinami rozkoszować się nim bez znużenia. Olbrzymia płaszczyzna oceanu, zlewająca się z niebem — z jednej strony, a wokoło niezliczone łańcuchy gór i skał większych i mniejszych, u stóp których porozrzucane jak oazy miałe miasteczka.

W sezonie podobno odbywają się tu wspaniałe polowania. Ruch towarzyski St. Jean i Biarritz obecnie nie doszedł jeszcze do swego największego rozkwitu. Na lipiec i sierpień szykują się różne atrakcje, corsa kwiatowe, konkursy itp. Narazie życie koncentruje się — w dzień przy golfie i tennisie, wieczorem — w kasynie w Biarritz.

Golf wyparł wszystkie inne rodzaje sportu, uprawiają go nawet malutkie dzieci — niedawno były zawody o mistrzostwo najmłodszych, przyczem zwyciężyła prześliczna 7-letnia Hiszpaneczka. Ceny nie są zastraszające. Za 40 franków dziennie można żyć w miarę dobrze, bez ekscesów. Hoteli w St. Jean de Luz jest sporo, niektóre z nich bardzo miłe i czyste. Miasto szczyci się historycznym i ładnym hotelikiem Louis XIV, w którym kiedyś przejazdem zatrzymał się Ludwik XIV.

H. N.

Formalności przy odbiorze wpisów sądowych

W sferach prawniczych rozlegają się narzekania na trudności przy odbiorze wpisu sądowego w razie nastąpienia porozumienia między stronami przed rozprawą. W tym wypadku przysługuje zwrot połowy wpisu. Tymczasem ostatnio kasy skarbowe odmawiają zwrotu pieniędzy, tłumacząc się brakiem kredytów z Ministerstwa Skarbu.

W kołach prawniczych zwracają uwagę, że tego rodzaju sposób załatwiania załinteresowanych wywołuje niezadowolenie i stratę czasu. Możnaby ustalić zasadę, że odpowiednie kredyty wyznacza minister Sprawiedliwości z sum, wpływających z wpisów sądowych. Jak słyszeliśmy, czynniki miarodajne zainteresowały się tą sprawą, to też można mieć nadzieję, iż zostanie ona wkrótce uregulowana.

Sprawność straży pożarnej na P. W. K.

Jedną z trosk wystawców i zarządu PWK. było zabezpieczenie drewnianych i łatwopalnych pawilonów wystawowych przed pożarem. Martwiono się, co będzie, jeśli ktoś wskutek nieuwagi, zaprószy ogień od papierosa, lub jeśli nastąpi krótkie spięcie. Ostatnie dnie rozproszyły te obawy. Okazało się, że pogotowie ogniowe jest doskonale zorganizowane. Przekonano się o tem, gdy w palionie firmy Glesinger z Cieszyna, wybudowanym z cennego drzewa limbowego, powstał pożar wskutek defektu kabiny filmowej, urządzonym w tym pawilcnie. Na wszczęty alarm straż pożarna przybyła w ciągu 30 sekund i przy pomocy gaśnic stłumiła ogień w zarodku. Straty są minimalne, nie dochodzą do 500 złotych.

K. O. P. buduje mosty

Korpus Ochrony Pogranicza zamierza w r. b. przy pomocy specjalnie wysłanych na pogranicze wojskowych kompanji saperskich, przeprowadzić budowę szeregu następujących mostów: przez Wilję w Ostrogu o rozpiętości 54 mtr., na Horyniu w miejscowości OstrógWielbowno długości 49 mtr., na Niemnie od odcinka Łukowy Borek — Mir długości 70 mtr., oraz dokonać przebudowy na tej samej rzece starego mostu, rozpiętości 130 mtr. dalej budowy mostu przez Wilję w Sosence, pow. wilejskiego o rozpiętości 125 mtr., wreszcie na Słuczy w Bereźnie, pow. kostopolskiego długości 70 mtr.

Ponadto zamierzona jest budowa mniejszych mostów na drodze Mazuryno —Dzisna i Dzisna — Małaszki na rzece Dzisieńce, oraz naprawa kilku mostów w pow. stołpeckim na rzece Niemnie.

Delegacja pszczelarzy u Marsz. Piłsudskiej

z darem 13 uli dla pasieki w Sulejówku i w Belwederze

Pszczoła, to symbol odwieczny pracy, ofiarności i poświęcenia. Te cechy wybitne Bożej pracownicy są o tyle wyraźne i tak łatwe do zaobserwowania, że mimowoli i bezwiednie przejmują je ludzie, pozostający w zetknięciu z pszczołami, a traktujący pszczelarstwo nie jako źródło dochodu, ale jako umiłowane zajęcie.

Nie wszystkim może wiadomo, że do miłośników pszczelnictwa należą również oboje państwo Piłsudscy. Posiadając w swej skromnej sadybie w Sulejówku kilka pni, pan Marszałek ujawnia wiele zainteresowania życiem i pracą pszczół. Małżonka zaś Jego zajmuje się niemi czynnie.

W związku z tem w łonie członków Naczelnego Związku Organizacyj pszczelniczych powstała myśl uczczenia w panu Marszałku miłośnika pszczelnictwa przez ofiarowanie godności honorowego prezesa Związku oraz pasieki, złożonej z 13 uli, ulubionej Jego cyfry.

Myśl tę już częściowo wprowadzono w czyn. Wczoraj delegacja Związku w osobach pp. prezesa Związku p. St. Brzóski, prezesa mławskiego OTP., p. Wł. Jankowskiego i p. W. Lemana udała się do Sulejówka i przyjęta tam była przez p. Marszałkową, która wyraziła zgodę na przyjęcie pasieki.

Będzie ona prawdopodobnie podzielona między Sulejówek a Belweder, a to z uwagi, że roślinność okolic Sulejówka byłaby może zbyt uboga w kwiaty dla tak licznej kolonji pszczół. Oczywiście, zajęcie tyloma pniami wymaga pracy, to też Związek Pszczelniczy służyć będzie w pielęgnowaniu pasieki swą fachową radą i pomocą.

W sprawie przyjęcia przez p. Marszałka godności honorowego prezesa, p. Piłsudska zapewniła delegację, że p. Marszałek nie odmówi przyjęcia tego mandatu.

Przyjęta nader życzliwie przez p. Piłsudską, delegacja opuściła Sulejówek, wynosząc wrażenie wysokiej uprzejmości i serdeczności ze strony p. Marszałkowej.

Okręt polski pod zwrotnikami

Szkuner szkolny „Iskra", na którym odbywa podróż ćwiczebną młodszy kurs Szkoły Podchorążych Marynarki w Toruniu, przybył na Maderę. Po dziesięciodniowym postoju „Iskra" wyrusza na wyspy Kanaryjskie, następnie na Azory, skąd powróci do Gdyni.

ŁAPÓWKA URZĘDNICZA

w świetle obowiązującego prawa

Wojskowy sąd okręgowy w stolicy rozpatrywał przed tygodniem sprawę o pobranie łapówki przez urzędnika wojskowego. Proces ten wywołał duże poruszenie w opinji publicznej. Abstrahując całkowicie od okoliczności faktycznych związanych z zakończonym procesem, interesującą jest rzeczą zorjentowanie się w tem, co kodeks karny, rozumie przez pojęcia łapówki.

Przestępstwo pobrania łapówki, należy do rzędu t. zw. przestępstw urzędniczych i z tego względu w kodeksie karnym rosyjskim z 1903 r., jest o nim mowa w części XXXVII zatytułowanej: „O przestępstwach na służbie państwowej i samorządowej". Specjalnie o przestępstwie łapówki traktują artykuły 656 - 662.

Przedewszystkiem ustalmy samo pojęcie łapówki: Łapówka, zdaniem wybitnego komentatora kodeksu prof. K. Makowskiego, jest to wszelkiego rodzaju korzyść materjalna jaką urzędnik w związku ze swoją czynnością lub stanowiskiem służbowem bez należytej podstawy prawnej otrzymuje od osoby trzeciej. Jak z powyższego określenia wynika, łapówką będzie kwota pieniężna jaką urzędnik od osoby trzeciej nielegalnie otrzymuje, łapówką również będzie darowizna praw majątkowych n. p. sumy hipotecznej itp. Wszystko jest jasne, o ile chodzi o korzyści czysto majątkowe, jakie osoba trzecia przekazuje urzędnikowi. Jeśli jedna ktoś zaprasza urzędnika do teatru lub na kolację wtedy kwestja, zdaniem komentatorów, staje się sporna. Jeżeli zaproszenia, bilety do teatru nie wychodzą poza granice uprzejmości towarzyskiej, to w akcepcie ze strony urzędnika brak cech przestępstwa przyjęcia łapówki; jeśli natomiast urzędnik pozwala płacić za siebie wysokie rachunki w restaurcjach, otrzymuje kosztowne karty wstępu czyli osiąga korzyść materjalną, wówczas można mówić o łapówce.

Jeżeli chodzi o karalność przyjęcia lub dania łapówki urzędnikowi, prawodawca odróżnia sytuacje następujące: komornik sądowy np. bierze od wierzyciela łapówkę za szybkie wyznaczenie terminu licytacji u jego dłużnika. W tym wypadku komornik ulega karze więzienia do 6 miesięcy za przyjęcie łapówki za czynność legalną należącą do jego obowiązków Kara jest surowsza, gdy urzędnik przyjmie łapówkę daną mu z góry w celu skłonienia do wykonania nielegalnej czynności. Jeśli np. policjant przyjmie łapówkę od A w celu aresztowania osoby B. dla uniemożliwienia jej przybycia do sądu na rozprawę w charakterze świadka niewygodnego dla. Za taki czyn zagraża kodeks karą do 3 lat więzienia.

Surowsza kara grozi urzędnikowi w opisanych wyżej sytuacjach w wypadku, gdy urzędnik otrzymał łapówkę wskutek jej zażądania od osoby trzeciej, t. j. w wypadku łapownictwa kwalifikowanego. Karą do 6 lat więzienia zagrożone jest działanie urzędnika, gdy otrzymał on łapówkę zapomocą ucisku służbowego lub zagrożenia nim. Jeśli więc powiedzmy przykładowo, urzędnik oświadczy petentowi „jeśli pan da 1000 złotych dla mnie, podatek będzie zmniejszony, a inaczej natychmiast zarządzę u pana sekwestr", to w tym wypadku mamy wyraźny przymus psychiczny zastosowany wobec podatnika przez urzędnika skarbowego.

Przy skazaniu za pobranie łapówki dar otrzymany przez winowajcę ulega konfiskacie, a w braku tego dar ściąga się jego wartość. Jeśli łapówka polega na darowiźnie prawa majątkowego np. sumy hipotecznej, darowiznę taką uznaje się za nieważną. Osoba dająca łapówkę w myśl artykułu 149 Kod. Karnego, ulega karze tylko wtedy, gdy usiłuje nakłonić urzędnika zapomocą łapówki do popełnienia wykroczenia, występku lub zbrodni przez niespełnienie obowiązku służbowego. Osoba dająca łapówkę ulega więc karze za samo usiłowanie nakłonienia urzędnika do przestępstwa. Ulega on surowszej karze więzienia, gdy przekupiony, przestępstwo owo spełni. Jeśli więc ktoś powiada do posterunkowego na rogu ulicy „ma pan dziesięć złotych niech pan uda, że nie widzi jak w tym sklepie kradną", z chwilą zaofiarowania tego banknotu i wypowiedzenia słów zacytowanych, przestępstwo usiłowania przekupienia zostało dokonane i autor występnej propozycji stanąć winien przed sądem karnym by ponieść zasłużoną karę.

Z powyższych uwag wniosek jest jeden: urzędnik za przyjęcie łapówki odpowiada zawsze, osoba zaś dająca łapówkę tylko wtedy, gdy usiłuje z pomocą tej łapówki nakłonić urzędnika do spełnienia przestępstwa służbowego lub karnego.

K. Kl

DZIWNA KARJERA PASTUSZKI IRLANDZKIEJ

Najpiękniejsza kobieta świata

okradała i mordowała mężczyzn po stolicach obu półkuli świata

Telegramy z Ameryki doniosły, że w szpitalu w Filadelfji umarła, po operacji żołądka, sławna awanturnica i złodziejka, znana w Ameryce pod mianem „Chicago May".

Liczyła już lat 52. Ale jeszcze przed rokiem wyglądała najwyżej na lat 24 i jak dawniej, czarowała bujnemi swemi, ciemno-złotemi włosami i twarzyczką o takim wyrazie naiwności i szczerości, jakby należała do istnego anioła dobroci i łagodności.

A jednak była to prawdziwy szatan-zbrodniarka, którą w jednym z procesów w Ameryce nazwano „najniebezpieczną kobietą Ameryki", a w wiele lat potem, przy procesie londyńskim, „najniebezpieczniejszą kobietą świata".

Jak się nazywała naprawdę, nikt nie wie. Znana była jako May Latimer, to znów jako May Vivian Churchill, a podobno jej prawdziwe nazwisko było Beatrice Desmond.

Przyszła na świat w małej wiosce irlandskiej, ale już jako 15-letnia pastuszka okradła rodziców z pieniędzy, za które uciekła do Londynu. Później raz jeszcze odwiedziła wioskę rodzinną, jako dama strojna, elegancka i ubryljantowana, aby zniknąć już bezpowrotnie.

Znikła też i z Londynu, przeniósłszy swą działalność na drugą półkulę, gdzie wyszła zamąż za zbrodniarza, karanego wieloletniem więzieniem, który nosił — słusznie, czy niesłusznie — arystokratyczne nazwisko angielskie, Churchilla.

Przez tego swego męża weszła w wielki świat zbrodniarzy. Sama, na własną rękę, czarowała bogatych mężczyzn i doprowadzała ich do ruiny, a jak prokurator przy londyńskim procesie stwierdził, conajmniej trzech z nich doprowadziła do samobójstwa.

W Ameryce próbowała też karjery scenicznej i jako aktorka tak zachwyciła pewnego syna miljonerskiego, że się z nią ożenił. Ale rodzina małżonka, dowiedziawszy się o przeszłości, spowodowała rozwiązanie tego małżeństwa.

Chicago May więc powróciła do bandy, wielokrotnie stawała przed sądami amerykańskiemi, ale zawsze jej tak się udawało, że choć skazywano ją, to przecież jej niewinna twarzyczka zyskiwała dla niej zawieszenie i odroczenie kary.

Gruntownie powinęła jej się noga dopiero w Paryżu. Skazano ją wówczas na 15 lat więzienia. Wówczas to, przy pomocy niejakiego Gueraina i drugiego zbrodniarza, znanego pod przydomkiem „Holenderskiej gęsi", obrabowała „American Express Company" na przeszło półtora miljona złotych polskich, przy pomocy śmiałego napadu na biura tego towarzystwa.

Guerain uciekł, ale, po dramatycznym pościgu przez policję francuską, został schwytany i stawiony przed sąd. Chicago May zdołała uciec do Londynu, ale ciekawość kobieca w niej przemogła i powróciła do Paryża, aby zobaczyć, jak się Guerain sprawuje przed sądem.

Policja francuska jednak położyła wtedy i na niej rękę, a po przeprowadzonym procesie „Holenderską Gęś" skazano na dożywotnie więzienia, Gueraina na deportację, a Chicago May na lat pięć.

Guerain zdołał uciec z kolonji karnej do Londynu, gdzie się też znalazła Chicago May, twierdząc, że ona to swemi pieniędzmi wydobyła go z kolonji karnej.

Guerain natomiast podejrzewał ją o złe zamiary względem siebie i jej denuncjacji przypisywał swoje aresztowanie przez policję angielską.

W więzieniu odgrażał się, o czem May dowiedziała się.

Kiedy więc Guerain wyszedł z więzienia, ścigała go po ulicach Londynu ze swoim nowym przyjacielem, Charlie Smithem, który wreszcie dopadł go u wejścia do kolejki podziemnej i zranił ciężko kilku strzałami rewolwerowemi, podczas gdy Chicago May stała opodal, krzycząc: „Zabij go, zabij na miejscu, bo on ma browning przy sobie!"

Zato właśnie Chicago May dostała się na lat 15 do więzienia, które odsiedziała bardzo przykładnie, a powróciwszy potem do Ameryki, postanowiła żyć z literatury, wydała własne pamiętniki, a nawet zawiązała spółkę z pewnym kryminalnym powieściopisarzem angielskim, także karanym zbrodniarzem i rzekomo miała za niego wyjść zamąż.

W istocie jednak ostatnim jej małżonkiem miał być ów Charlie Smith, który nazywał się także Robert Considine. Nieszczęśliwa operacja i śmierć przeszkodziła zawiązaniu rodziny przez dwoje sławnych zbrodniarzy.

Muchy — roznosicielkami grypy

Wybitny lekarz angielski, założyciel i dyrektor Instytutu Przeciwdżumowego w Londynie, profesor E. Haggard, w niezwykle interesującym odczycie, wygłoszonym na zjeździe lekarzy angielskich, informował o swoich badaniach nad grypą, której silną epidemję tegoroczną trafnie przepowiedział jeszcze w ubiegłym roku. Zdaniem profesora Haggarda, roznosicielkami grypy są muchy - samice, których ukłucie jest głębsze i boleśniejsze, niż ukłucie much-samców.

Właśnie ogromne rozmnożenie się much-samic w lecie ubiegłego roku było bezpośrednią przyczyną tegorocznej epidemji grypy.

„Jedna mucha samica może sprawić ludziom więcej szkody, niż wściekły słoń" — twierdzi profesor Haggard.

KĄCIK DLA PAŃ

PRAWDZIWE LATO

Letnie wełnianki wypierają jedwab

Parę ostatnich wiosen odzwyczaiło nas od słońca w maju. Pesymiści twierdzili, że niewarto sprawiać sobie letnich ubrań, bo w roku zeszłym padał śnieg 3-go czerwca, więc dlaczegoby w tym roku nie miał padać w lipcu.

Sierpień bywa dżdżysty, a we wrześniu dzień jest krótki, a wieczory zimne. Zresztą do dobrego tonu należy nosić we wrześniu futro, bo elegantka powinna zawsze wyprzedzić sezon: futro we wrześniu, a kapelusz słomkowy w lutym.

Tymczasem jednak wiosna spłatała nam figla i maj był jak za dawnych dobrych czasów. Zaczęła się panika wśród pań i oblężenie u modystek, błagania o wykończenie choć jednej sukienki, choć jednego kompletu. Zdaje się, że niema kobiety, którąby z początkiem sezonu letniego nie narzekała, że „nie ma co na siebie włożyć". Stało się to tak przysłowiowem, że uwieczniło się nawet w piosence. Co dziwniejszego, że nie ma w tem przesady: Słońce letnie tak uwidocznia wszystkie plamy i skazy, że można tylko włożyć rzecz bez zarzutu i zupełnie świeżą.

A zatem — co sobie sprawić? Jeżeli jesteśmy praktyczne, to sprawimy sobie jedną suknię woalową. Wszelkie lekkie wełenki i materjały przerabiane wełną ogromnie są w tym sezonie noszone, wypierają nawet jedwab. Oczywiście, nie uda im się to całkowicie, bo w upały letnie żadna moda nie zdołała wyrugować jedwabiu, w każdym razie jednak jest to nowość. Sukienkę taką (wełnianą czy woalową) można zrobić fasonem sportowym i skromnym, jako ozdobę wziąć tylko karby czy plisy. Bardzo modne są karby niesymetrycznie odciętych skosów. Inkrustacja w sukniach sportowych (nakładanie tego samego materjału w innych kierunkach deseniu) jest bardzo noszone. Klasyczny komplet: jumper z paseczkiem i plisowana spódniczka, nie wychodzą od szeregu lat z mody, jak mundur.

Tyle o sportowych sukienkach. Co się tyczy jednak wszelkich innych fantazyjnych letnich sukienek, to można powiedzieć, że w porównaniu do lat ubiegłych zaszła kardynalna zmiana. Zmieniła się linja, a z nią i charakter mody.

Jeszcze w roku zeszłym panowała kosztowna prostota, dziś panuje fantazja, która może być kosztowna, ale może nią i nie być. Moda zdemokratyzowała się pod względem materjałów: wróciły markizety i, jakby przez wdzięczność za to, roztaczają przed nami takie bogactwo deseni, że można sobie pozwolić na kilka naprawdę prześlicznych sukienek. Powiewne przezroczyste materjały nadają się do modnych modeli, na których widzimy falbanki, falbanki i jeszcze raz falbanki.

Począwszy od trzech kloszowych falban, jedna nad drugą, aż do kilkunastu rzędów: stanik cały z płaskich falban, spódniczka i rękawy z kloszowych. Pozatem, oczywiście, nosi się deseniowe crepe de Chiney i żorżety. Modne i praktyczne są komplety dent pieces z jedwabiu: sukienka wzorzysta bez rękawów, do tego żakiecik z tegoż materjału, wszystko przybrane odpowiednim gładkim jedwabiem.

Ale bez kloszu nie może się obejść żadna suknia fantazyjna. Ślicznie wyglądają odcinane kloszowe mankiety u rękawów; jeśli sukienka ma takież falbany, to wygląda się jak wrzorzysty motyl, którego skrzydła drgają przy każdem poruszeniu.

H. N.

W stolicy cyganów

Jaskrawy ubiór. — Tajemniczy urok młodych dziewcząt. — Powietrze żywiołem cyganów.

W Koszycach, dawniej węgierskiem mieście, a dzisiaj zaliczającem się do republiki czechosłowackiej, od szeregu dni toczy się proces, jako epilog głośnej swego czasu sprawy o ludożerstwo, jakiego rzekomo mieli się dopuścić jacyć zbrodniarze cygańscy. Zarzut „ludożerstwa", oczywiście, upadł już dawno, a obecnie toczy się tylko zwyczajny proces o rabunki, grabieże i morderstwa.

Koszyce są niejako stolicą cyganów, którzy mieszkają przeważnie na przedmieściach. Jeden z korespondentów pism praskich, któremu sam proces naogół mało dał materjału ciekawego i sensacyjnego, oto tak opisuje dzielnicę cygańską:

Warto było naprawdę zobaczyć tę egzotykę środkowo - europejską.

Przed studnią na rogu ulicy stoi grupa dziewcząt cygańskich. Każdy z nich trzyma wiadro w ręku, — widać, że przyszły po wodę. Ale zdaje się, że same o tem zapomniały; z swoistym rasie swej temperamentem prowadzą jakąś ożywioną dyskusję, jedna drugą stara się przekrzyczeć, jedna drugą stara się prześcignąć w sztuce krasnomówstwa.

Jedna z nich ma na sobie jaskrawą czerwoną suknię i kanarkowo-żółtą bluzkę, druga znów cała jest w czerni, nawet bose nogi barwą swą harmonizują z ubiorem. Wszystkie zaś mają przesadnie wielkie dekolty, których pozazdrościłaby im niewątpliwie niejedna z wielkomiejskich dam, wybierających się na bal reprezentacyjny.

Ładne oczy mają jednak te, niemiłosiernie brudne, istoty — wielkie, czarne i niegłupie. I włosy, kruczo-czarne, niekiedy nawet w odcieniu swym błękitne włosy, dodają młodym cygankom jakiegoś tajemniczego uroku. Miło popatrzeć na tę plotkującą grupę, na te śniade twarzyczki, które, wprawdzie, nie są czarujące, ale, w każdym razie, jakąś swoistą piękność reprezentują. Są one ładne po swojemu, po cygańsku. Miło na nie popatrzeć...

Również dzieci są tu niezmiernie jaskrawo ubrane. Wszystkie kolory tęczy widać pod grubą warstwą brudu ich podartych ubranek. I dzieci są tu pełne życia i temperamentu. A pełno ich wszędzie na ulicach i na podwórzach.

Domy wybudowane są bez jakiegokolwiek planu. Stoi taka chałupka pośrodku ulicy, nie troszcząc się o to, że ruch na gościńcu hamuje. A w tyle, za domem, ciągnie się długie podwórko. Tam, na tych podwórkach, panuje prawdziwie cygańskie życie: nieład, ruch, harmider straszliwy. Bo nawet „arystokraci" cygańscy, t. j. ci, którzy już porzucili swe wędrowne życie, mieszkają stale w pobliżu większych ośrodków miejskich, nie zdolni są do ujmowania swego życia w ramy czterech ścian dusznej izby. Całe życie koncentruje się więc na podwórku, a tylko w wyjątkowych wypadkach (niepogoda, mrozy itp.) przenosi się czasowo do wnętrza chaty.

Żywiołem cyganów jest powietrze, dobre, świeże powietrze. Tutaj, na peryferjach Koszyc, powietrza tego jest aż nadto. — dobrze się więc tu czują dziwni ci ludzie, tak obcy współczesnej cywilizacji europejskiej.

Starszych mężczyzn spotkałem podczas wędrówki po osadzie cygańskiej zaledwie kilku. Chodzi o to, że cyganie tutejsi trudnią się przeważnie rzemiosłem i drobnym handlem, wobec czego większą część dnia spędzają w mieście, a dopiero wieczorem przychodzą do domu.

Z jednego domu dolatują smętne dźwięki piosenki ludowej. Ty cygan-muzykant ćwiczy się. Wieczorem będzie grał w jednym z miejskich lokalów rozrywkowych, będzie sztukę swą sprzedawał za pieniądze pijanym „panom". A teraz oto gra dla siebie, gra z uczuciem, wkładając w swą muzykę całą duszę — tę tajemniczą, cygańską duszę.

Nazwałem cyganów tamtejszych „arystokracją" cygańską. Nazwa ta w zupełności odpowiada rzeczywistości. Tutejsi cyganie istotnie stanowią swego rodzaju arystokrację wśród cyganów słowackich. Są oni zamożniejsi od swych wędrownych braci, życie ich opiera się na jako tako trwałych fundamentach, jest wśród nich też sporo ludzi piśmiennych.

Naogół „arystokraci" cygańscy — to ludzie „porządni". Przysłowie: „kradnie, jak cygan", zawdzięcza swe istnienie tylko cyganom wędrownym, — owszem, że tak powiem, cygańskiemu proletarjatowi. Z tem pospólstwem cygańskiem, niestety, bliższej znajomości zawrzeć nie mogłem. Ale już ta moja wizyta u cygańskiej „arystokracji" potwierdziła mi w całej pełni starą prawdę, że na świecie wszystko jest względne: i bogactwo, i ubóstwo....

DODATEK LITERACKI

SYMBOLICZNA SZTUKA LITEWSKA

Zaabsorbowani z jednej strony własnemi troskami, z drugiej strony upojeni dumą i radością, jaką nam nastręcza Wystawa Krajowa w Poznaniu, mając wreszcie całą uwagę zwróconą na Zachód, społeczeństwo polskie przestało interesować się sprawami tzw. państw bałtyckich. A jednak dzieje się tam coś, co powinno zwrócić naszą uwagę. Zwolna, ale trwale postępuje wzajemne zbliżenie się państw rozsiadłych na brzegach Bałtyku, nie tylko na polu gospodarczem, ale, co więcej, stosunki polityczne i kulturalne układają się coraz przyjaźniej, zacieśniając stopniowo luźne dotychczas węzły, łączące narody nadbałtyckie.

Wyrazem tego wzajemnego zbliżania się jest niedawna podróż prezydenta Łotwy do stolicy Szwecji i spotkanie się z królem Gustawem, jest dalej zapowiedź przybycia tego króla - demokraty do Estonji, a następnie rewizyta w Łotwie i wzajemne odwiedziny literatów, publicystów i — artystów i zwykła przy tej okazji wymiana zdań.

W początkach b. m. bawiła w Rydze trupa artystów litewskiego teatru państwowego, dając kilka przedstawień wśród pochwalnych odgłosów krytyków i oklasków publiczności.

Na pierwszy ogień poszła sztuka symboliczna prof. W. Krewe-Mickiewiciusa (?!) p. t. „Drogami losu" w 11 obrazach.

Ze względu na aluzję do stosunków polsko - litewskich, zawarte w tej sztuce oraz występującą w niej osobę Polki, warto przytoczyć w krótkości jej treść.

W pewnej rodzinie pasterskiej matka opowiada swojemu synkowi, Wincasowi, o królu litewskim Żwajgżditisie, który państwo swoje uczynił wielkiem, potężnem i szczęśliwem królestwem. W bajce łączą się pierwiastki pogańskie i chrześcijańskie, mitologja przeplata się z religją. Król ściągnął na siebie gniew Boży i Bóg ukarał go, niszcząc doszczętnie cały kraj i usypiając króla na wieki. Poprzednie szczęście i dobrobyt może odzyskać Litwa tylko wtedy, gdy ze snu powstanie król, lecz dla tego, aby go zbudzić, koniecznem jest odnaleźć jego czarodziejski miecz, który posiadał za życia.

Słysząc tę bajkę, chłopiec marzy o tem, aby stać się witeziem, który wróci dobrobyt ziemi ojców swoich. We śnie ukazuje się mu Lauma — starolitewska bogini — i obiecuje mu swoją pomoc. Chłopiec zwraca się do matki, która, wierząc tak samo w podanie jak i jej syn, błogosławi go, udającego się w drogę dla spełnienia bohaterskiego czynu.

Idąc za rozkazem Laumy, a naprzekór woli swej przyjaciółki, dziewczyny Marity, chłopiec stara się odnaleźć „Wiecznego Mędrca", który mu ma dać dalsze wskazówki. Lauma sprowadza nań czarodziejskie widmo — przed wzrokiem Wincasa ukazują się czarodziejskie rumaki, które mają go zawieźć do „Wiecznego Mędrca". Wincas siada do czarodziejskiej karety, w której przyjaciółka jego Marita widzi tylko dziurawą łódkę i udaje się do Mędrca na dno jeziora. Mędrzec zgadza się wskazać chłopcu drogę do czynu, lecz równocześnie stawia mu przed oczy wszystkie przeszkody, które musi on przezwyciężyć, dla tego, by wrócić ojczyźnie szczęście.

Mędrzec usypia chłopca i przed nim przechodzą widma czasów starożytnego Rzymu, wielkich książąt litewskich, panowania Niemców i Rosjan. Stulecia przechodzą nad śpiącym Wincasem. Wkońcu budzi się on dojrzałym młodzieńcem i, otrzymawszy od Mędrca iskierkę wiecznego ognia, udaje się na poszukiwanie czarodziejskiego miecza Żwajgżditisa.

W dalszym ciągu Wincas spotyka trzy dziewczęta: Polkę, Rosjankę i Niemkę, każda z nich gotowa jest oddać mu swoją miłość. **Wybór młodzieńca padł na Polkę**, która twierdzi, że miecz Żwajgżditisa już dawno zardzewiał. Miasto niego ona obiecuje Wincasowi miecz króla Bolesława, lecz żąda od niego czarodziejskiego ognia, który Wincas otrzymał od Mędrca. Zakochany młodzieniec - witeź spełnia żądanie Polki, która w następstwie gasi iskierkę.

Uwolniwszy się z niewoli polskiej, Wincas znalazł się w lesie samotny, zmęczony, bez czarodziejskiego ognia, bez nadziei. Gotów już jest porzucić myśl o odnalezieniu miecza Żwajgżditisa, ba, nawet nie może go odnaleźć, gdyż oddał Polsce ogień, mający mu być drogowskazem. We śnie przylatuje do niego słowik (dusza Litwy) i kukułka (mająca przedstawiać Wileńszczyznę), żądając odeń dalszych czynów. Wincas budzi się i odrazu pojmuje ogrom swego strasznego położenia. Lecz oto zbliża się ku niemu znowu Lauma, niosąc mu straconą iskrę. Lauma zapewnia Wincasa, że jest już bliskim celu. Wincas bierze święty ogień i na nowo udaje się po nieznanych drogach za poszukiwaniem szczęścia dla swego narodu...

Wal.

Odnalezienie po 200 latach poszukiwań bibljoteki Newtona

Po śmierci Newtona w 1727 roku, nie można było odnaleźć jego bibljoteki. Spadkobiercy obiecali nawet znalazcy 500 funtów nagrody, ale nikt tych pieniędzy zdobyć nie potrafił. Jak ustalono wówczas ze znalezionych zapisków, cenna ta bibljoteka obejmowała 18 700 dzieł, z których część, coprawda, wielki uczony rozdarował niektórym instytucjom naukowym oraz przyjaciołom. Dopiero po 200 latach, przypadkowo natrafiono na te zbiory w prowincjonalnem miasteczku angielskiem Cirencester. Pewien poszukiwacz „Białych kruków" u starego, prawie zdziecinniałego antykwarjusza, żyjącego w skrajnej nędzy, natrafił w kącie na stos starych książek i rękopisów. Był to właśnie ów zaginiony zbiór książek Newtona, obejmujący całość ówczesnej literatury naukowej z zakresu fizyki i astronomiji, oraz jeszcze bardziej cenne, niewydane drukiem zapiski genjalnego uczonego.

Po otrzymaniu wiadomości o sensacyjnem odkryciu, „Royal Society" wysłało specjlną komisję, celem zbadania przedewszystkiem autentyczności zbioru, a w razie wyniku dodatniego, celem zakupienia go i skatalogowania. Zbiór okazał się najautentyczniejszym i po porównaniu ze spisem zrobionym ręką samego Newtona, okazało się, że prawie nic w niem nie brakuje.

Antykwarjusz mocno podreperował swą kieszeń sumką otrzymaną za zbiór, którego wartość z punktu widzenia naukowego jest wprost bezcenna. Szereg dzieł starych mistrzów znanych tylko z tytułu, znajduje się w tym zbiorze, opatrzonych licznemi uwagami i dopiskami Newtona. Najcenniejszy zaś jest zeszyt liczący 110 stron ręcznego pisma, a traktujący o księżycu.

———

MAURYCY SOULE

DLACZEGO?...

W ostatnich latach ubiegłego wieku pracowałem w charakterze sprzedawcy u M. Gaucherot'a, wiekowego jubilera z ulicy de la Paix. Miałem wówczas lat 25 i nie wymagając wiele od życia, czułem się szczęśliwym. Zawód mój podobał mi się, a czytając dużo, czyniłem zadość posmakowi, jaki miałem zawsze do literatury. Rzecz nie bez znaczenia dla urzędnika przytem: byłem w doskonałych stosunkach z moim pryncypałem.

Owego ranka, gdy przyszedłem do magazynu, oznajmiono mi, że M. Gaucherot czeka na mnie w swoim gabinecie. Niespokojny trochę, jakkolwiek nie miałem nic na sumieniu, udałem się niezwłocznie do niego. M. Gaucherot przystąpił swoim zwyczajem natychmiast do rzeczy.

— Muszę przedewszystkiem zapytać cię, kochany Gastonie, czy rozporządzasz zupełnie swym czasem i swą osobą?

— Tak jest, panie Gaucherot; za wyjątkiem godzin, w których jestem na pańskie usługi.

— Doskonale. Idę dalej w takim razie; znasz chyba panią Santa-Anna, naszą stałą klientkę?

— Tę starą damę, dawną kokotę, która ma takie wspaniałe klejnoty?

— Właśnie. Otóż pani Santa-Anna przyszła wczoraj do mnie nad wyraz wzburzona. Zginął jej bowiem jeden z najcenniejszych naszyjników z pereł i brylantów i jest przekonana, że został skradziony. Podejrzewa o to swą lektorkę.

— Owszem, przypominam sobie tę ekscentryczną nieco osobę o typie cygańskim.

— Otóż panna Maritza opuściła onegdaj panią Santa-Anna nagle pod pozorem nieodzownego wyjazdu do Normandji, gdzie ma podobny mały majątek rodzinny. Wczoraj zaś pani Santa-Anna zauważyła brak naszyjnika w szkatułce. Biorąc pod uwagę pewne osobliwości w sposobie życia panny Maritzy, klientka nasza czuje się uprawnioną niejako do podejrzenia jej o przywłaszczenie sobie klejnotu. Nie chciałaby jednak ścigać panienki policją; znała bowiem dobrze ongiś ojca jej, słynnego rzeźbiarza; panna Maritza ma przytem sporo zalet, nie pozwalających pani Santa-Anna postąpić z nią brutalnie. Przyszła tedy do mnie po radę; ja zaś, zastanawiając się nad tą sprawą w nocy, pomyślałem o tobie.

— Jestem do pańskiej dyspozycji, panie Gaucherot, ale co ja mogę pomóc panu w danym wypadku?

— Mógłbyś pojechać w ślad za panną Maritzą.

— Dokąd, gdzie, jak... — zawołałem zdumiony.

— Lubię tę zapalczywość młodzieńczą.. Mająteczek panienki leży w pobliżu wioski Lyons-la-Foret przy stacji kolejowej Pont-de-l'Arche. Udaj się tam: zamieszkaj w hotelu, czy gospodzie; postaraj się zapoznać z panną Maritzą; wymyśl jakąś prawdopodobną historję dla upozorowania twego pobytu w tej okolicy, a że jesteś ładnym chłopcem, spróbuj rozkochać ją w sobie, zostać jej powiernikiem.

— Czyż pan przypuszcza, panie Gaucherot, że przyznałaby mi się do popełnionej kradzieży?...

— Dlaczego nie? Miłość jest bardziej jeszcze gadatliwą, niż ślepą. Nie żądam od ciebie kategorycznie zresztą, abyś odebrał jej naszyjnik; postaraj się raczej skłonić ją do oddzielenia go pani Santa-Anna, która odwdzięczy ci się za tę przysługę sumą 5 tysięcy franków; ręczę ci za nie. Spełnisz przytem dobry uczynek, odwodząc pannę Maritzę od upierania się przy swym niecnym postępku.

— Sprawa drażliwa, panie pryncypale! Pozwoli mi pan pomyśleć nad tem? Dziś wieczorem dam panu odpowiedź.

— Zgoda. Pewien jestem przychylnej.

Ledwie znalazłem się za progiem gabinetu pana Gaucherot, już byłem w duszy zdecydowany podjąć się osobliwej misji.

— — — —

Spotkałem ją w lesie, ciągnącym się tuż za wioską Lion-la-Foret, poznałem Maritzę natychmiast. Szła z głową odkrytą, nawołując psa. A że przed chwilą widziałem dużego brytana, goniącego stado jeleni, ofiarowałem jej swoją pomoc, przedstawiwszy się jako aplikant adwokacki z miasta Menesqueville na urlopie.

W trzy dni potem zakochałem się w niej po uszy.

Domek Maritzy leżał na końcu wioski, o kilkanaście kroków od lasu. Mieszkała w nim samotnie. Prosiłem ją kilkakrotnie o zwiedzenie skromnej jej willi, pełnej, jak mówią, pamiątek po zmarłym ojcu — rzeźbiarzu. Daremnie jednak. Maritza wymawiała się stale obawą skandalicznych plotek, które bytność młodego człowieka u niej mogłaby wywołać w sąsiedztwie.

Pewnego wieczoru jednakże uległa mym bardziej natarczywym, niż zwykle, naleganiom.

Dlaczego Maritza oddała mi się tego wieczora?... Dlaczego, przy rozstaniu, spojrzawszy mi prosto w oczy, rzekła znienacka:

— Teraz możesz szukać u mnie klejnotów pani Santa-Anna... Poznałam cię odrazu i domyśliłam się fortelu. Chciałabym jednak wiedzieć, dlaczego podjąłeś się tej misji?

Stropiony mocno, przyznałem się jej do wszystkiego; do nagrody nawet, obie-

LUDWIK ŚWIEŻAWSKI

DWA LISTY

„Kochany Staruszku!

Sprawię Ci tym listem małą przykrość. Nie powinieneś się zbytnio przejmować, stoisz już nad grobem. Przyjm więc z godnym Twego wieku spokojem wiadomość, że wszystko, co Ci powiedziałem jest nieprawdą, że wszystkie papiery są fałszywe, że wszystko, jednem słowem, oszustwo, jakich mało. Powiesz, że pieniądze Twoje, „całem życiem skrupulatnie zarobione pieniądze" wyłudziłem od Ciebie, no — niby tak, ale co Ci w Twym wieku po nich, nie umiesz ich używać, nikogo bliskiego nie masz, a ja, który dziwnem zrządzeniem losu zyskałem zaufanie takiego szczwanego i niedowierzającego człowieka, jakim Ty jesteś, zużytkuję je wspaniale w tej Ameryce, do której mnie wysłałeś, abym zrobił kokosowy interes... dla Ciebie!

Właśnie teraz urządzam bankiet — leje się wino za Twoje — jeśli nie zdrowie, to pieniądze. Wiem, że nie będziesz się uciekał do interwencji policji. Znam Cię na tyle. Najlepiej zapomnij o nich. Jeszcze Ci przecież wystarczy na resztkę Twego żywota. Z głodu nie umrzesz — Więc — żegnaj.

Lepiej nie pisz. Szkoda pieniędzy na znaczek pocztowy".

Przeczytał już, a jeszcze ciągle patrzył w list. Skurczył się w sobie i siedział nieruchomo. Po chwili papier listowy zaczął drgać w rękach starca. Błyszczącemi oczami przyglądał się kształtowi liter. Jakby od tego jeszcze coś zależało. Nagle zawołał głośno:

— I ja dałem się podejść!

W mrocznym pokoju zachichotało echo.

Jeszcze raz przeczytał list, następnie złożył go dokładnie i schował do kieszeni.

— — — — — — — —

Nie zmienił trybu życia, ale przez kilka dni zwykłe swe czynności wykonywał prawie bezmyślnie, bo myśl miał zaprzątniętą czemś innem. Aż raz otworzył znowu list i uważnie przeczytał post scriptum. Na twarzy pojawił się grymas, który oznaczał radość.

Na drugi dzień odnieśli mu zamówioną trumnę. Zaścielił ją, jak łóżko. Potem siadł przy biurku, napisał list, zakleił go w kopertę z czarną obwódką i wyszedł z nim do miasta. Sprawdził, czy wpadł do skrzynki pocztowej, czy nie zaczepił się w otworze. Wrócił do domu. Powoli zażył truciznę i położył się do trumny. Nagle gwałtownym ruchem wyjął list z bocznej kieszeni i włożył go sobie pod poduszkę. Wtedy ułożył się spokojnie. Aż twarz zaczęła mu czernieć, a oczy na wierzch wychodzić. Rękami uchwycił się krawędzi. Podniósł się, do połowy wychylił się z trumny, usta otworzył tak szeroko, że szczęki zaskoczyły w zawiasach — — i tak opadł na poduszkę.

— — — — — — — —

List z czarną obwódką doręczyli mu w hotelowym pokoju Nowego Jorku.

— Umarł. Tem lepiej. Że też nie mógł sobie tego pisania darować — mruknął i rzucił, nie odpieczętowawszy, do kominka. Ale list nie doleciał i upadł na podłogę.

Czytał dalej gazetę. Kiedy skończył, wstał, przeciągnął się i podniósł list. Z uśmiechem otworzył go. Czytał:

„Ucieszysz się z pewnością tem, że teraz, gdy go czytasz, ja już nie żyję. Sobie zapewniłem także dużo radości: list od Ciebie wziąłem ze sobą do trumny i — w miarę, jak on się będzie niszczył przy rozkładającym się moim trupie, Ty będziesz się także rozkładał — — Teraz napewno roześmiałem się w grobie — —"

List miał w ręce, aż paznokcie przebiwszy papier, wpiły się w ciało. Popatrzył na swoją rękę, na lewą, obandażowaną rękę. Dygotał ze strachu. Zimne krople wystąpiły na karku. Od kilku dni na skórze ukazały się gnilne wrzody. Lekarz nic jeszcze nie umiał mu powiedzieć.

Wybiegł z pokoju. Za chwilę taksówką jechał do doktora. Dzwonił. W drzwiach ukazał się lokaj:

— Pana doktora niema w domu.

Zjechał windą, skoczył do auta. Za kilka chwil dobywał się do drzwi innego lekarza. Nikt nie otwierał.

Uwiesił się na klamce, trwoga wtłaczała się mu do gardła. Nagle porwał się. Kazał się wieźć dalej. Jeszcze jeden specjalista. Gdy tylko drzwi otwarto, wtargnął do środka. Doktór był. Zdumiał się, kiedy okropnie wyglądający pacjent rozerwał bandaż.

— Co to jest?... Co to jest? — Proszę mi powiedzieć.

Doktór badał rękę.

— To nie trąd... to nie przymiot... to... dziwne — hm...

— Co... co to jest? — krzyknął prawie.

— Z tem się jeszcze nie spotkałem... Jakiś rodzaj rozkładu...

Pacjent siedział bez ruchu.

Doktór mówił dalej:

— To niezwykle dziwne. Skąd?... Niech się pan nie przeraża... zwołam konsyljum... To bardzo ciekawe...

Słowa doktora huczały mu w uszach. Mgła przesłaniała oczy. Siedział bezsilny, blady — trup. Nagle ożywił się. Zerwał się z krzesła i gorączko mówił do doktora:

— Trzeba działać, panie doktorze, trzeba prędko działać.

Za pół godziny wyjechał z Nowego Jorku.

Na okręcie zwracał na siebie uwagę podróżnych.

— — — — — — —

Nareszcie w Europie. O, jak długo się jedzie z Ameryki do Europy! Całą rękę miał już zabandażowaną. Miejsca gnijące ukazały się na całem ciele. Ekspress dowlókł się do stacji... Taksówką pojechał prosto na cmentarz. W zarządzie zapytał o grób pana X. Umarł miesiąc temu, nie więcej. Odrazu mówił o koniecznej potrzebie ekshumacji i wydobycia pewnego ważnego listu. Otrzymał odpowiedź:

— Pan X. pochowany w kwaterze samobójców, ale...

— ...ale

— Niema mowy o odnalezieniu grobu. Tydzień temu wystąpiła woda, zalała całą tę część cmentarza i zabrała tabliczki z grobów samobójców.

— Ależ ja muszę, muszę go odnaleźć — krzyczał głośno. bił pięściami w stół, aż opadł z sił i zwalił się na krzesło. Wtedy wyprowadzono go do dorożki samochodowej.

— — — — — — —

Zanim noc zapadła zakradł się na cmentarz. Niósł zawiniętą w papierze łopatę. Ukrył się między grobowcami, a kiedy dzwonek oznajmił zamknięcie cmentarza, ciężko podążył pod mur. Kwatera samobójców. Drugi szereg usypanych grobów. Puste, ogołocone ze wszystkiego. Tyle, tyle grobów... Zaskomlał jak pies. Ujął łopatę. Mimo bandaża na lewej ręce, kopał zajadle, wściekle. Powoli zagłębiał się w dole. Łopata uderzyła o trumnę. Gdy odjął wieko, wyciągnął trupa na wierzch, do światła księżycowego. Kobieta. Dopiero w pierwszem stadjum rozkładu. Cisnął ją do dołu. Rozkopywał grób. Glinę rozrzucał na wszystkie strony. Bandaż się rozwiązał i osunął na ziemię: palce były już bez ciała, ręka — prawie kościec. Zobaczył ją. Począł gryźć drzewo łopaty. Po twarzy, oblepionej gliną, spływał pot. Zaskomlał rozpaczliwie. Znowu się zabrał do roboty. Ktoś szedł w tę stronę. Latarka powoli przesuwała się coraz bliżej. Dozorca cmentarza zatrzymał się. Nagle latarkę wypuścił z rąk i z krzykiem uciekł. Echo poleciało po alejach, roztrącając się o grobowce. On kopał dalej. Wbijał łopatę w rozmokłą glinę, a gdy ją odrzucał, z wysiłku oczy wychodziły mu z orbit. Aż zgrzytnęło żelazo o wieko trumny. Kilka razy jeszcze odrzucił ziemię. Nie miał już sił podnieść wieka. Rozbijał je łopatą. Roztrzaskane deski zawadzały. Wypychał je na górę. Nie zdołał. Wyszedł z grobu. Wciągnął je ku sobie. Wydostał. Chciał zejść z powrotem — wywrócił się. Zwalił się głową na dół i czaszką wyrżnął o wytrzeszczone, otwarte szczęki trupa. Konwulsyjnie zaciskająca się ręka napotkała list.

ANEGDOTY CIEKAWE

CHCĄ WIEDZIEĆ.

Pani de Stael pewnego razu w sposób dowcipny określała różne stronnictwa rządzące Francją. Wywody jej bardzo się podobały wszystkim, z wyjątkiem obecnego w towarzystwie milczącego Napoleona. — Wtedy pani de Stael zagadnęła go:

— Cóż, generale, nie jest pan mego zdania?

— Nie lubię — odparł Napoleon — żeby kobiety mieszały się do polityki.

— Pan ma rację, panie generale, ale w kraju, w którym się kobietom ucina głowy, jest rzeczą zrozumiałą, że chcą wiedzieć dlaczego.

DLA KOGO FAJKA?

Napoleon nie palił nigdy, spróbował jednak raz jeden przy sposobności następującej: Poseł perski, przejeżdżając przez Paryż, podarował Napoleonowi piękną fajkę perską. Chcąc mu zrobić przyjemność, cesarz zapalił ją zaraz, lecz tak się zakrztusił, iż przestał palić i nigdy do fajki nie wracał.

— Wynalazek to dobry dla Wschodu — powiedział — jako że to kraina snu i lenistwa: we Francji, gdzie żyje naród tak ruchliwy i energiczny, niema miejsca dla fajki.

Wnet potem został zaprowadzony monopol tytoniowy.

ROZKAZ — TO ROZKAZ!

Pewnego razu Ludwik XIV mówił o nieograniczonej władzy królewskiej: jeden z dworzan, hrabia de Guise, próbował delikatnie zaprotestować. Król zmarszczył brwi:

— Władza królewska pochodzi od Boga i żaden poddany niema prawa głosu... Jeśli pan każę skoczyć do wody, musi pan natychmiast spełnić mój rozkaz.

Hrabia de Guise odwrócił się, kierując się ku wyjściu.

— Dokąd to hrabio? — zapytał Ludwik XIV.

— Idę się uczyć pływać, Najjaśniejszy Panie — odpowiedział hrabia.

MŁYNARZOWI KLUSKI...

Słynny podróżnik podbiegunowy, Amundsen, był razu pewnego z wizytą u pewnej rodziny norweskiej. Dorastająca panienka chciała zabawić znakomitego gościa, z którym siedzi kilka minut na uboczu, ale nie wie, biedaczka, czem go zainteresować. Wreszcie wpada na pomysł: „Możeby obejrzał naszą lodownię?"

ŻYCIOWY MATEMATYK.

Sławny matematyk w londyńskim Cambridge, profesor Vince, był nietylko matematykiem, gdy wykładał, ale i także był matematykiem w życiu codziennem i niezwykle trafnie rozwiązywał praktyczne zagadnienia życiowe. Pewnego razu udowadniał w licznem towarzystwie, że pojedynek jako akt zadośćuczynienia za obrazę, jest najwyższem barbarzyństwem.

— Ależ, profesorze — bronił pojedynku jakiś oficer — cóż mam zrobić, jeżeli mi ktoś rzuci w twarz obelgę, że jestem kłamcą?

— Wtedy, niech go pan prosi grzecznie, aby udowodnił, że tak jest w istocie. A jeśli panu tego nie udowodni, to wtedy masz pan dowód, że to on jest kłamcą.

— A jeśli mi udowodni, że tak jest? — zapytał oficer.

— A jeżeli panu udowodni, to musi pan obelgę schować do kieszeni. bo powiedział tylko prawdę.

—0—

Literatura polska w Japonji

Kwietniowy numer czasopisma „Nukago" zamieszcza nowelę Sieroszewskiego p. t. „Widmo sakurskie" w przekładzie tłomacza „Chłopów" Rejmonta, p. Assadori Kato.

W zeszłym roku grano w Japonji „Po nad śnieg" Żeromskiego, w najbliższym czasie mają się ukazać „Popioły" w przekładzie japońskim.

Assadori Kato jest profesorem literatury angielskiej na uniwersytecie w Rysza i jego ogromnym wielbicielem literatury polskiej i głębokim jej znawcą.

---

canej mi w imieniu pani Santa-Anna przez pana Gaucherot za zdradzenie jej.

— Srebrniki Judasza!... — szepnęła z gorzkim uśmiechem na ustach.

— Nie znałem cię, Maritzo! — tłumaczyłem się zmieszany.

— A teraz, skoro mnie znasz trochę, czy uważasz mnie za złodziejkę?

— Nie chcę zastanawiać się nad tem, najdroższa!

— Gdybyś pewnym jednak, że ukradłam naszyjnik?...

— Kochałbym cię, mimo to, Maritzo!

— Możesz przypuścić zatem, że dopuściłam się kradzieży?...

Dlaczego zawahałem się przez jedno okamgnienie, nim odpowiedziałem — „Nie!"?

Maritza odwróciła oczy. Ze łzami błagałem ją o przebaczenie. Położyła mi łagodnie rękę na ustach, mówiąc:

— Dosyć już... dosyć! Mówmy o czem innem.

Nazajutrz zrana, obudziwszy się w swym numerze hotelowym, ubrałem się szybko i z niewytłumaczonym niepokojem pośpieszyłem na stałe miejsce moich rannych schadzek z Maritzą, przy rogu ulicy Chene-Tordu. Przychodziła zwykle około godziny dziewiątej. Tego dnia wszakże, czekałem jeszcze na nią, gdy dziewiąta wydzwoniła na wieży kościelnej, kwadrans na jedenastą, wpół do jedenastej potem. Nie panując nad sobą z niecierpliwości, z zdenerwowania, udałem się na spotkanie kochanej dziewczyny. Doszedłszy do samego jej domu, ze zdumieniem przekonałem się, że furtka ogrodowa była na klucz zamknięta, okiennice zaś spuszczone.

Na progu sąsiedniego domostwa ukazała się niemłoda kobieta, pytając mnie, czy czekam na „panienkę"?

Dowiedziałem się od niej, że Maritza wyjechała o godzinie siódmej zrana karetką pocztową. Tym jej nagłym i niezrozumiałym dla mnie krokiem oszołomiony powlokłem się, niemal bezwiednie, ku staremu, kamiennemu mostowi, przerzuconemu przez strumień, gdzie, wracając z naszych spacerów, zwykliśmy z Maritzą siadywać na poręczy. Teraz... byłem tu tam, z sercem zbolałem... i bezmyślnym wzrokiem przyglądałem się wodzie strumienia, tak przezroczystej, że widać było pstrągi, bystro mknące pod łukami mostu.

Nagle błyszczący przedmiot na kamienistym dnie przykuł mą uwagę. Zanurzywszy rękę w wodę, wydobyłem z niej klejnot, w którym poznałem naszyjnik pani Santa-Anna...

Dlaczego Maritza rzuciła go przed wyjazdem do strumienia?...

Dlaczego wykradła go pani Santa-Anna?...

Ach! Czyż całe życie nasze nie jest jednem wielkiem „Dlaczego?"...

— — — — — — —

Odesłałem znaleziony w strumieniu klejnot panu Gaucherot, zawiadamiając go jednocześnie, aby nie liczył nadal na mnie.

Teatr współczesny.

Początki Reinhardta: Od kabaretu do klasyków.

Pod koniec XIX. wieku obudziła się w sztuce „n o w a r o m a n t y k a“. Naturalizm odegrał już swoją rolę. Nie, żeby zmieniło się coś w układzie socjalnych stosunków, albo nawet w prądach umysłowych. Poprostu w samej tylko sztuce znudziła sie już ludziom szarzyzna codzienności i jej propaganda społeczna. Takie **zmiany** odbywają się w sztuce **samorzutnie**, drogą **reakcji**. Po temperamentach mocnych i nastawieniach intelektualnych, przyszły do głosu natury o wrażliwości zmysłowo bardziej zróżniczkowanej. Już pisali dla sceny Wilde, Maeterlinck, Wedekind i Hofmannsthal. Zamiast brutalnej gwary powszedniej począł znów dźwięczeć **wiersz**, zamiast gniewnych motywów rzeczywistości zatęskniono za **nieznanymi** krajami i epokami zgoła fantastycznemi.

Filozofja pozostała tasama: fatalizm, poczucie związania **koniecznością** przyrody i społeczeństwa, beznadziejność i passywność. Ba, pod tym względem ta neoromantyka była nawet konsekwentniejszą, niż naturalizm, bo nie próbowała protestu, naprawy, aktywności. Takim był już Ibsen z ostatniego okresu i Czechow. Już u Czechowa (Sad wiśniowy = piękno przeszłości), a zwłaszcza u starego Ibsena pojawiały się **symbole**, które pośród akcji (zresztą realistycznej) poczęły — straszyć: białe konie na Rosmersholmie, poławiaczka szczurów małego Evolfa, głos śpiącego złota, który wabi bankiera Borkmanna. Otóż to wszystko przygotowywało nowy styl, który wyraźnie zwłaszcza wystąpił u **Maeterlincka**.

Środowisko zostało z pozoru codzienne: pierwsze swe dramaty nazywał Maeterlinck „dramatami z życia powszedniego“. Ale w nich wszystko niemal, każdy szczegół powszedni nabrzmiewa treścią inną, symboliczną, która układa się w trwałą, słyszalna niemal **melodję**. Oto ludzie przynoszą trupa utopionej siostry i patrzą, jak za oknami krzątają się domownicy, nie przeczuwajac nieszczęścia. („Wnętrze“) — dokoła stołu siedzi rodzina, a wśród niej niewyznana głośno świadomość, że chora matka umrze z pewnością. („Intruz“) — oto jest czarna brama, o którą kaleczą sobie ręce siostry porwanego Tintagilesa („Śmierć Tintagilesa“) — studnia złowróżebna, nad której brzegiem baśniowym igrają Pelleas i Melisanda.

Kiedy **„Wolna scena“ Brahma** już dogorywała, amatorski związek zagrał w Berlinie w roku **1898** poraz pierwszy tego właśnie Maeterlincka **„Pelleas i Melisandę“**. Stało się już bowiem w historji teatru niemal regułą, że ożywcze prądy odrodzenia wychodzą nie z teatrów zawodowych, lecz od związku zamiłowanych dyletantów. Tym razem był to „Klub akademicko-literacki, do którego należał między innymi późniejszy prezes Banku Rzeszy, Schacht, a reżyserem był literat Zickel. W przedstawieniu tym grał króla Reinhardt, a kiedy w zwiazku tego powstała regularna „Scena secesyjna“ (ulubiony wówczas termin malarski), na gościnach jej we Wiedniu debiutował Reinhardt poraz pierwszy jako reżyser (1899).

Mimo to pozostawał Reinhardt nadal w zespole Brahma. Przyjaźnił się tam z aktorem i utalentowanym pisarzem Kaysslerem, późniejszym dyrektorem „Sceny ludowej“ (Volksbühme), i ci dwaj wraz z wspomnianym Zickel'em zabłyśli nagle jako gwiazdy niemieckiego — **kabaretu**. Ten nowy rodzaj teatru, jedno ze zjawisk reakcji przeciw naturalizmowi, zawdzięczał swoją nazwę nocnemu bohème, śpiewakowi — poecie Aristidowi Bruant, który w lokalu „Chat-noir“ (Czarny kot) na Montmartre, w wysokich butach i szerokim kapeluszu filcowym, opasany czerwoną szarfą, nie wiedząc o tem, stwarzał nowy styl teatru. **Rozmaitość form** (ballada średniowieczna, pasterskie rokoko, idylla empirowa, piosenka uliczna), **barwność**, niekonwencjonalna **stylizacja**, wewnętrzna prężność odmian — to wszystko przygotowywało antynaturalistyczny, nowy teatr. Tę sztukę poniosła w świat **Yvetta Guilbert**. Później tasama pstra barwność i proteuszowa zmienność stylów w formach bardziej **orjentalnych, tanecznych** i z mocniejszem wyzyskaniem dekoracyj (bizantyńskich, kubistycznych) wydać miały na świat kabaret **rosyjski**, zwłaszcza głośnego także u nas **„Niebieskiego ptaka“**. Ale na długo przedtem, w noc sylwestrową 1900 roku, a więc na samym progu nowego stulecia, tesame elementy pochwycił i rozbudował w Niemczech Max Reinhardt.

To świadczy właśnie o jego naturze **rdzennie** teatralnej, która źle się czuła w szarym, naturalistycznym teatrze „biednych ludzi“. Początki dał już przedtem w Monachium baron Wolzogen swoją „Nadscenką“ (Überbrettl), tamże grupa malarzy, poetów i aktorów (cisami, którzy stworzyli pismo humorystyczne „Simplicissismus“) straszyli filistra groteskowemi produkcjami „Jedynastu katów“. Grał wśród nich Wedekind.

W ostatnich dniach dogorywającego XIX wieku związała się grupa wesołych artystów w piwnicy knajpy przy ulicy Lesinga, i w Sylwestra urządzili paradystyczną uroczystość powitania nowego stulecia, nazywając swoje produkcje **„Dźwięk i dym“** (Schall und Rauch — cytat z Goethego, Faust I., scena katechizacji). Tu w kostjumie Pierrota pełnił rolę conferenciera Reinhardt, który pokazał też na tem przedstawieniu doskonałą, poczwórną parodję Don Carlosa (Don Carlos na prowincji, „Karle“ Gerharda Hauptmanna, Carleas i Elisande Maeterlincka, Philippeltisch). Uzupełniały program: zabawne „posiedzenie reżyserskie“ i „klapa premjerowa“, a w jednym z późniejszych Kayssler zasiadł w loży na widowni i przedrzeźniał niezadowolenie „Serenissimus'a“ (małego książątka) w czasie przedstawienia socjalistycznych „Tkaczy“ Hauptmanna (aktor na widowni — trick często potem używany). Widzimy zatem, że program ten **persyflował** z upodobaniem przedewszystkiem **życie teatralne**, w czem znowu zdradzał się wybitnie teatralny temperament Reinhardta.

Wobec powodzenia tych przedstawień, Reinhardt rozstał się z dyrektorem Brahmem, najął salę (na rogu ulic Unter den Linden i Friedrichstrasse) i stworzył stały teatr kameralny pod tą samą nazwą „Schall und Rauch“. To było pierwsze jego **laboratorjum**, otwarte w październiku 1901 roku. Powoli „numery“ kabaretowe zanikały, a pojawiały się **jednoaktówki**. Wśród nich np. osobliwa scena, zatytułowana „Silniejsza“: dwie kobiety, jedna mówiąca bez przerwy, pełna fizycznego raczej temperamentu, i druga, która bez słowa siedzi przy stoliczku marmurowym i tylko drgnieniem kątów ust, ściągnięniem brwi, drobnym gestem rąk pobija tamtą na głowę. Tę drugą grała **Gertruda Eysoldt** i w jej drobnej postaci z twarzą delikatną o ostrym nosku i wymownych oczach objawił się nagle główny talent kobiecy Reinhardta.

Oboje, ona i reżyser znaleźli wdzięczne zadanie, zwłaszcza w **Strindbergu** („Szal“), którego Eytoldt grywa jeszcze do dziś dnia. Obok niego Oscar **Wilde**, anglo-iryjski esteta fascynował zmysłowością i rafinowaną formą swej **„Salome“**. Tę grać zabroniła cenzura. Skutek był ten, że przedstawiono ją przed zaproszoną publicznością popołudniu (t. zw. z paryska matinée) w listopadzie **1902** roku. Dzięki temu współdziałać mogli także aktorzy, stale zajęci u Brahma: Reicher, jako Herod, i Luiza Dumont, jako Herodjada. Saloma była Eysoldt, pełna wybuchowej żądzy, opanowanej forma zimną, w szacie sztywnej od drogich kamieni, w słowach i gestach, mierzonych krokiem tanecznym. Artystkę tę przypominała u nas współczesna jej Mrozowska, która grała też w Krakowie repertuar Gertrudy Eysoldt: Salome (2 lata później) i „Demona ziemi“ (Lulu) Wedekinda. Tylko, że w zakres Eysoldt był szerszy; jej głos pozwalał jej też grać nieopanowaną, żywiołową Elektrę Hofmannsthala, czemu już Mrozowskiej sopran, raczej biały sprostać nie zdołał. To też Elektrą była u nas (i grywa ją do dziś dnia) Wysocka.

Przedstawienie „Salome“ pokazało jeszcze jedną nowość: dekoracje nie malowane, lecz zapełniające **przestrzeń** trójwymiarowa architekturą: orjentalny dziedziniec pałacowy zapełniły masywne mury, niskie bramy, sfinksy i gryfy. Ponad tem rozpięte gwiaździste niebo. Po tej linji miał teatr w przyszłości zajść daleko, coraz bardziej oddalając się od dekoracji realistycznej. Z czasem to rozwiązywanie przestrzeni przestanie się wogóle troszczyć o naśladowanie środowiska, według własnych praw, w linjach architektonicznych, oddając swoisty, wnetrzny r y t m dramatu. Tu, w tej właśnie „Salome“ zrobił Reinhardt w tym kierunku początek.

Niebawem przemianował Reinhardt swój teatr na **„Teatr Mały“** i odniósł w nim decydujace zwycięstwo wspomnianym **„Demonem ziemi“** Wedekinda. W prologu, w kostjumie poskromiciela zwierząt, wystąpił sam autor (u nas wygłosił te wiersze Kotarbiński), poczem rozegrała się ta djaboliczna walka płci, w której wąż kobiecy pożera ofiary swoje z dziecinna niemal nieświadomością dobra i zła, znowu Eysoldt, zwinna, połyskliwa i ślowita, z głosem, brzmiącym jakby bez echa, kobieta, dziecko i zwierzę w jednej osobie. Dramatyczna dynamika Wedekinda, jego dziki, poszarpany djalog i groteskowo wykrzywiona rzeczywistość sprawiły, że w tem pamiętnem przedstawieniu w grudniu 1903 r., „naturalistyczna bestja rzeczywistości została zduszona i zwyciężył na scenie element **igrający**“.

W następnym miesiącu odniósł wreszcie Reinhardt decydujące zwycięstwo **kasowe** w sztuce Gorkija „Na dnie“, którą powtórzył w ciągu dwu lat pięćset razy. Dawszy w ten sposób przedsiębiorstwu trwałą podstawę materjalną, wstąpił w roku 1904 na właściwy teren swego działania: **nową inscenizację klasyków.**

LYNK.

Z kroniki literackiej.

Chudy literat.

Sigfrid **Undset** rozdała całą przyznaną sobie nagrodę Nobla na cele humanitarne: z 80.000 koron szwedzkich stworzyła fundusz **dla dzieci upośledzonych** w rozwoju umysłowym, 15.000 darowała norwegskiemu **Związkowi pisarzy**, a resztę przeznaczyła na budowę kaplicy katolickiej w Lillehommer. Nie pierwszy to raz się zdarza, że laureat Nobla, biedny literat, owoc pracy całego życia i jedyną sposobność zdobycia niezależności ofiarowuje na cele społeczne. W r. 1917 Romain **Rolland** w odpowiedzi na oskarżenia krzykaczy politycznych, którzy oskarżali go o „zdradę“, ofiarował całą nagrodę Nobla na **inwalidów** wojennych Francji. A żył wówczas w nędzy, pracując w biurze pocztowem Czerwonego Krzyża w Szwajcarji.

Tak to „chudy literat“ uczy idealizmu tłustego filistra, który ma zato usta pełne wzniosłych frazesów o honorze i uczciwości. Coprawda, nie jest to wśród literatów regułą. Zwłaszcza nie wśród najmłodszych, rzeczników radości życia i poczucia „rzeczywistości...“

Mussolini i literatura.

Mussolini wykazuje w zakresie literatury dużą ruchliwość **inicjatywy**. Szkoda tylko, że zarządzenia te są trochę mętne i czynią wrażenie niespokojnego pêle-mêle. Oto kilka z ostatnich miesięcy: **Stendhala** i **Platena** proklamował jako najbardziej kochających Włochy z pośród obcych poetów. Zwrócił bezinteresownie Szwajcarji manuskrypty poety **Albrechta Hallera**. Mianował **Marinetti'ego** przewodniczącym faszystowskiego Związku zawodowego pisarzy z władzą dyktatorską. Zarządził przekład dzieła Oswalda **Spenglera** „Upadek kultury Zachodu“ i napisał sam doń przedmowę, w której zaznaczył, że chce doprowadzić do tego, aby Spengler za lat dwadzieścia zmuszonym był napisać książkę p. t. „Odrodzenie kultury Zachodu“.

Odnaleziono rękopis niedużego utworu wierszowanego **Boccacia** „Teseis“. Mussolini polecił go nabyć za 12.000 lirów. Dla tego ostatniego faktu, a zwłaszcza cyfry zyskujemy właściwa miarę porównania z zachowania się rzadu naszego w analogicznym wypadku, który zaszedł przed kilku laty: potomek starożytnego rodu ofiarował rządowi polskiemu rękopis „Pana Tadeusza“ zamiast ściąganej wówczas jednorazowej daniny majątkowej. (Pomińmy na razie pytanie, co myśleć o pietyźmie literackim owego podatnika). Rząd nasz propozycji nie przyjął.

Nowa **„Accademia d'Italia“**, którą Mussolini kreuje na wzór Académie Française, ma się ukonstytuować niebawem. W tych dniach ma nastąpić mianowanie pierwszych trzydziestu akademików. Między kandydatami wymieniani są: Pirandello, Marinetti, Papini. Akademików ma być **sześćdziesięciu**: połowa mianowanych, którzy następnie w ciągu lat trzech kooptują dalszych trzydziestu. Godność jest **płatna** w wysokości, która umożliwia oddawanie się twórczości bez ubocznego zarobkowania. Prócz tego **przewiduje** się **stypendja** na cele specjalne. **Są cztery** oddziały: 1) filozofja i historja, 2) matematyka, fizyka, przyrodoznawstwo, 3) literatura, 4) sztuka. Pierwszym przewodniczącym jest senator Tomaso Titoni, generalnym sekretarzem historyk faszystowski Volpe. Jako pilny postulat wygłoszono zbadanie manuskryptów bibljotek włoskich i wydawnictw obcych, odnoszących sie do kultury włoskiej.

Sowiecka encyklopedja literacka.

Moskiewska „Akademja Komunistyczna“ rozpoczęła wydawnictwo powszechnej „Encyklopedji literackiej“ na podstawie **marksowskiej**. W duchu ekonomicznego pojmowania dziejów chce krytyka literacka socjalistyczna odkryć związek między ekonomicznem podłożem, a literaturą, jako częścią jego ideologicznej **nadbudowy**. Metodykę takiej krytyki stworzył włoski teoretyk socjalizmu **Labriola**, którego „drogim swoim mistrzem“ nazywał Stanisław Brzozowski, nawet wtedy, gdy w „Legendzie o młodej Polsce“ doszedł tą droga do innej, zbliżonej do nacjonalizmu postawy. „Encyklopedję literacka“ redagował będzie komitet, do którego należy między innemi komisarz ludowy oświaty **Łunaczarskij**. Leksykon składał się będzie z dwóch części: zasadniczej (systematycznej) i informacyjnej. Ukazał się tom I., obejmujący litery A-Bywa.

KRONIKA

CZERWIEC

9

NIEDZIELA
Felicjana

Jutro — Małgorzaty.

Ferje w szkołach powszechnych

Jak się dowiadujemy młodzież szkół powszechnych kończy szkolne zajęcia w b. r. szkolnym dnia 23 czerwca w którym to dniu odbędą się uroczyste nabożeństwa z okazji zakończenia roku szkolnego.

Klasy 7-me szkół powszechnych kończą lekcje wcześniej, bo już 15 czerwca gdyż wielu absolwentów składa egzaminy do szkół średnich lub zawodowych.

Wpływ podatku dochodowego w 1928 roku

Wpływ z podatku dochodowego w r. 1928 dał 224,5 milj. zł., t. j. o 39 proc. więcej niż w roku 1927 (161,1 milj. zł.), i o 116 proc. więcej, aniżeli w r. 1926 (103,9 milj. zł.).

Ilu b. skazańców politycznych otrzymuje zaopatrzenie

Jak się dowiadujemy, na mocy Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 6 marca 1928 r. o zaopatrzeniu dla b. skazańców politycznych obecnie otrzymuje ze Skarbu Państwa stałe zaopatrzenie miesięcznie 245 osób.

Pobór rocznika 1908

W dniu dzisiejszym komisje poborowe nieczynne.

Jutro winni się stawić:

Przed komisją poborową Nr. 1 (Pomorska 18), poborowi rocznika 1908, zamieszkali w obrębie 8-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery: A, B, C, D,

Przed komisją poborową nr. 2, (Ogrodowa 34), poborowi rocznika 1908, zamieszkali w obrębie 12-go komisarjatu policji o nazwiskach na litery: A, B, C, D, E, F, G, H, I, J.

Przed komisją poborową nr. 3 (Zakątna 82), poborowi rocznika 1907 kat. „B", uznani za czasowo niezdolnych do służby wojskowej w maju i czerwcu 1928 roku, zamieszkali w obrębie 3-go komisarjatu policji, o nazwiskach na litery: H, I, J, K, L, Ł.

Wypadki

Na ulicy Pomorskiej obok domu nr. 56 wóz ciężarowy najechał na pozostawioną bez opieki na ulicy 3-letnią Rózię Szuströwnę, zam. w tymże domu przy rodzicach. Wezwany lekarz Pogotowia ratunkowego miejskiego stwierdził ogólne potłuczenie i po udzieleniu dziecku pierwszej pomocy pozostawił je na kuracji w domu. Furman, który najechał Szuströwnę zbiegł.

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

N. Epszteina (Piotrkowska 225), M. Bartoszewskiego (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Gorfeina (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15).

Pozatem stale dyżurują następujące apteki: A. Sadowskiej (Zgierska 57), H. Dutkiewicza (Zgierska 97), A. Szymańskiego (Przędzalniana 75), Z. Gorzyckiego (Przejazd 59), A. Bussego (Rzgowska 59). (w)

Pod tęczowym sztandarem

Dzisiejsze święto spółdzielcze

Ustawiczna walka prowadzi społeczeństwo do zniszczenia.

Strajki powodują przesilenia i kryzysy gospodarcze. Jedynie Spółdzielczość jest tym szerokim gościńcem, który prowadzi warstwy pracujące do lepszego i sprawiedliwego jutra.

Wolczyński Józef
wice-przewodniczący Rady Miejskiej.

* * *

Po intensywnej i z rozmachem przeprowadzonym „Tygodniem Propagandy Spółdzielczej" w dniu dzisiejszym, t. j. w niedzielę, spółdzielcy łódzcy dorocznym zwyczajem urządzają obchód święta spółdzielczego, mającego wykazać siłę i potęgę ruchu kooperatystycznego w Łodzi.

Program święta dzisiejszego jest bardzo urozmaicony i obejmuje przed południem pochód spółdzielczy, popołudniu zaś wielką akademję.

Program obchodu:

O godz. 8-ej rano zbiórki spółdzielców dzielnicami w następujących punktach:

I Dzielnica Radogoszcz — Bałuty — na Rynku Bałuckim

II Dzielnica Koziny — Poznańskiego na ul. Ogrodowej przed teatrem.

III Dzielnica Górna — na Placu Reymonta.

IV Dzielnica Widzew — na ul. Rokicińskiej 93.

V Dzielnica Zarzew — na ul. Wacława przed „Dźwignią".

Z wymienionych punktów dzielnice wyruszają o godz. 9 rano na Wodny Rynek, gdzie nastąpi otwarcie uroczystości, poczem pochód wyruszy ulicami: Główną, Piotrkowską i Zieloną na Zielony Rynek, gdzie przemawiać będą pp. Wojewódzki, Walczak, i inni, poczem nastąpi rozwiązanie pochodu.

Udział w pochodzie spółdzielczym zgłosiły dotychczas następujące organizacje:

1. Dziewięć Spółdzielni Spożywców w Łodzi.
2. Związki Zawodowe Robotnicze i Pracowników Umysłowych.
3. Zjednoczenie Polskiej Młodzieży Pracującej „Orlę", TUR i inne organizacje Młodzieży.
4. Spółdzielnie Uczniowskie.
5. Spółdzielnie Kredytowe, Mleczarskie i Mieszkaniowe.

Program akademji:

Akademja Spółdzielcza odbędzie się w letnim Kinie Spółdzielni Pracowników Komunalnych i Społecznych przy ulicy Sienkiewicza 40. Początek o godz. 5 popoł. Po odegraniu hymnu Spółdzielczego, zagai akademję dyr. Wolczyński, poczem przemawiać będzie dyr. Związku Spółdzielni Spożywców Rzeczypospolitej Polskiej p. M. Rapacki.

W części artystycznej akademji udział wezmą chóry T-wa Śpiew. im. St. Moniuszki pod kierunkiem dyr. Kotkowskiego, występy artystów Teatru Popularnego, solo skrzypcowe itp.

Wątpić nie należy, że w uroczystościach spółdzielczych dzisiaj wezmą udział jaknajliczniejszy wszyscy spółdzielcy i sympatycy wielkiego ruchu.

Szczeciński odesłany do Piotrkowa

Krwawy zbój odpowiadać będzie przed tamtejszym sądem za jeden z napadów bandyckich

Po rozprawie Szczecińskiego w Sądzie Okręgowym w Łodzi i skazaniu go na 15 lat ciężkiego więzienia mówiono o wysłaniu Szczecińskiego do Łęczycy.

Jak nas informują odnośne władze Roman Szczeciński wyjedzie na rozprawę sądową do Piotrkowa w dniu 10 czerwca.

Stanie on przed Sądem Okręgowym jako oskarżony o szereg napadów bandyckich. Szczeciński oskarżony jest o napad bandycki dokonany z bronią w ręku z chęci zysku, za co grozi mu kara śmierci.

Wczoraj do więzienia przy ul. Kopernika przybyła karetka więzienna, która zabrała skutego w kajdany Szczecińskiego. Po rozprawie w Piotrkowie Szczeciński odesłany zostanie ponownie do Łodzi. (p)

Konferencja majstrów fryzjerskich z pracownikami nie doprowadziła do porozumienia

W dniu wczorajszym odbyła się w lokalu związku majstrów fryzjerskich wspólna konferencja przedstawicieli chrześcijańskiego i żydowskiego związku majstrów fryzjerskich z jednej strony a obu związkami pracowników z drugiej strony.

Na konferencji tej przedstawiciele majstrów oświadczyli, że postulaty pracowników tyczące się przyjmowania i wydalania pracowników za pośrednictwem związków pracowniczych, płacenie przez pracodawców wyłącznie należności za Kasę Chorych oraz sprawa urlopów nie mogą być w żadnym razie uwzględnione. Co się tyczy przyjmowania pracowników to istnieje już dotychczas przy związkach majstrów fryzjerskich biura pośrednictwa przy pomocy których pracownicy mogą uzyskać pracę. Wyjaśnienia te nie zadowolniły delegatów pracowniczych, wobec czego konferencja nie dopięła celu.

Natychmiast po konferencji zostały zwołane zebrania pracowników na których po wysłuchaniu sprawozdania z odbytej konferencji uchwalono strajk kontynuować w dalszym ciągu. Wreszcie uchwalono zawierać indywidualne umowy z pracodawcami, i u tych właścicieli zakładów fryzjerskich, którzy zgodzą się na wysunięte postulaty. (p)

—o—

Zuchwały napad rabunkowy

Opryszek został aresztowany

W dniu onegdajszym w godzinach popołudniowych na schodach domu przy ulicy Drewnowskiej 52 została napadnięta przez opryszka niejaka Teofila Cyborska, żona majstra fabrycznego.

Gdy Cyborska, wracająca z miasta ze sprawunkami, znalazła się na schodach domu, gdzie zamieszkiwała, jakiś opryszek uderzył ją kamieniem w głowę.

Napadnięta Cyborska upadła, wołając pomocy. Opryszek zdążył wyrwać jej z ręki torebkę zawierającą kilkanaście złotych i zegarek, poczem zbiegł.

Uciekającego spostrzegła w bramie córka właściciela piwiarni, która wszczęła alarm.

Za zbiegiem puściło się w pogoń kilka osób, które przy pomocy policjantów zdołały opryszka zatrzymać przy przy rogu Lutomierskiej i Drewnowskiej. Aresztowanym jest niejaki Józef Nowak, lat 40, robotnik, zamieszkały przy ulicy Pałacowej 3.

Podczas rewizji odebrano opryszkowi zrabowane rzeczy i oddano je prawej właścicielce.

Opryszka oddano do dyspozycji władz sądowo-śledczych. (w)

Troski i uśmiechy

Dalszy ciąg i zakończenie „kurzej historji" w Magistracie m. Łodzi

Wiadomość o kurze, wysłanej p. prezydentowi Ziemięckiemu luksusowem autem magistrackiem do Warszawy, stała się głośna w całem mieście.

Ciekawi Czytelnicy bez przerwy zasypywali nas pytaniami: Czy Magistrat przysłał sprostowanie? Czy cała wiadomość jest zgodna z rzeczywistością?

Chcąc zaspokoić ciekawość Czytelników na samym wstępie stwierdzamy, że sprostowania z Magistratu aż do dnia dzisiejszego nie otrzymaliśmy.

Zato prowadziliśmy dochodzenia na własną rękę. Z danych, które otrzymaliśmy, wynika, że początkowo podana przez nas wiadomość jest nieścisła, bowiem wysłano do Warszawy nie jedną kurę, lecz 20. Czy były w tej liczbie koguty — nie wiemy.

Dla informacji Czytelników musimy wyjaśnić, że fakt wysłania aż 20 kur jest zupełnie uzasadniony, bowiem, jak stwierdziliśmy na miejscu w parku Poniatowskiego, p. prezydentowa Ziemięcka, prowadziła hodowlę kur na szeroką skalę. Ten dziwny na pozór gust p, prezydentowej nie jest odosobniony, jak wszystkim bowiem wiadomo i p. Paderewska z zamiłowaniem oddawała się hodowli kur.

Jeśli mogła to robić p. premjerowa, dlaczegóżby p. prezydentowa nie miała iść w jej ślady. Samo porównanie ze znaną poprzedniczką już przynosi zaszczyt nielada, pomijając konkretny zysk, osiągany przy umiejętnej hodowli.

Podstawą racjonalnej hodowli jest w pierwszym rzędzie dobrze zbudowany kurnik. Że kurnik taki został zbudowany przez Magistrat — każdy się łatwo domyśli. Jeśli kto nie wierzy — może sprawdzić, albo naocznie w parku Poniatowskiego, albo w rachunkach Wydziału Budownictwa, jak nas bowiem informowano, budowa kurnika kosztowała około 3-ch tysięcy złotych.

Zaczęto ją jednocześnie z budową domów robotniczych na Polesiu Konstantynowskiem. Widocznie bezdomne kury cieszyły się większą sympatją Magistratu, niż bezdomni robotnicy, bowiem kurnik został wykończony przed kilku miesiącami, podczas gdy wiele jeszcze wody upłynie, zanim domy robotnicze przygarną bezdomnych.

Czy ich przygarną naprawdę, trudno narazie stwierdzić lub zaprzeczyć.

Możemy jednak za to ręczyć, że żaden z robotników nie będzie miał tyle szczęścia, aby odbyć do Warszawy podróż magistrackim samochodem, jak kury p. prezydenta Ziemięckiego.

Gogo.

Kradzieże

Z mieszkania Sztajera Arona przy ul. Kilińskiego nr. 25 skradziono różne rzeczy wartości 600 zł.

Widzińskiemu Joskowi, szewcowi, zamieszkałemu przy ul. Stary Rynek nr. 3 skradziono pewną ilość obuwia wartości 500 zł.

Wyjaśnienie

W związku z komunikatem zamieszczonym w prasie łódzkiej z dnia 1 czerwca r. b. w sprawie rzekomo podjętego przez nas w firmie „Singer Sewing Machine Company" strajku ekonomicznego — niżej podpisani komisjonerzy oraz personel biura, magazynów i warsztatów wymienionej firmy, oświadczają co następuje:

„Wzmiankowany komunikat został ogłoszony bez naszej wiedzy i w całości mija się z prawdą, strajku bowiem nikt z nas nie wszczynał; do propagowania takowego nikogo nie upoważniliśmy i z akcją tą, jako narzuconą nam przez osoby absolutnie nam nieznane, nie solidaryzujemy się, co podajemy do publicznej wiadomości".

I-szy oddział, Piotrkowska 86
(48 podpisów)
II-gi oddział, Plac Reymonta 1-2
(27 podpisów)
III-ci oddział, Konstantynowska 27
(28 podpisów)
IV-ty oddział, ul. Zgierska 55
(29 podpisów)

ROZRYWKA i ODPOCZYNEK PO PRACY

TEATR ▫▫ KINO ▫▫ WIDOWISKA ▫▫ RADJO

TEATRY

Teatr Miejski — Ożenek
Teatr Letni — Kwadratura koła
Teatr Kameralny — Joshiwara
Teatr Popularny — 30 lat życia szulera.

CO GRAJĄ W KINACH

Apollo — Żar miłości
Capitol — Wesoła wojna
Casino — Sportowiec z miłości
Corso — Piraci pustyni
Czary — Zagłada Rosji
Dom Ludowy — Czarna Venus
Era — Świat bez kobiet
Grand Kino — Rekordzistka
Luna — Muzułmanka
Mimoza — Awantura arabska
Odeon — Czyja jest moja
Oświatowy — Dziewczę ludu.
Palace — Wiosenna miłość
Resursa — Żony szalone
Spółdzielnia — Joanna d'Arc
Słońce — „Prawo silniejszego"
Splendid — Gehenna pasierbicy
Venus — Tajemnica wulkanu
Victoria — Egzotyczna kochanka
Wodewil — Harry Peel „Panika"
Zachęta — Zahia, córka Szeika

—0—

TEATR MIEJSKI.

POŻEGNALNE TRZY WYSTĘPY MOSKIEWSKIEGO ARTYSTYCZNEGO TEATRU STANISŁAWSKIEGO PO CENACH ZNIŻONYCH.

Znakomity zespół rosyjski, tak entuzjastycznie przyjmowany przez melomanów łódzkich, już w poniedziałek nieodwołalnie opuszcza nasze miasto.

Na pożegnalnych przedstawieniach odegrane będą: dziś, w niedzielę, o godz. 4-ej po południu (po cenach znacznie zniżonych) po raz ostatni „Ożenek" (Żenit'ba), arcywesoła komedja w 3-ch aktach A. Gogola; wieczorem również po raz ostatni „Bracia Karamazow", sensacyjna sztuka w 7-miu obrazach A. Dostojewskiego.

W poniedziałek na ostatniem przedstawieniu dany będzie „Żywy trup" Tołstoja.

Bilety po cenach zniżonych do nabycia w kasie zamawiań w cukierni Gostomskiego dziś od 10 rano do 2 po poł., jutro od 10 rano do 7 wieczór.

„OSTATNIA ZASŁONA".

We wtorek premjera angielskiego dramatu sensacyjno - sądowego w 3-ch aktach G. W. Wheatley'a „Ostatnia zasłona", granego ostatnio z wielkiem powodzeniem: w Wiedniu i w Berlinie. W rolach naczelnych: Irena Horecka i Jan Bonecki, w innych rolach Faleńska, Korzelska, Krzywicka, Tatarkiewiczówna, Brodniewicz, Damięcki, Janowski, Hajduga, Krzemieński, Lenk, Wierciński, Woszczerowicz.

Reżyseruje J. Chodecki. Dekoracje przygotowuje K. Mackiewicz.

Premjera na dochód Komitetu budowy pomnika ks. Ign. Skorupki.

W środe premiera dla prasy i zaproszonych gości.

TEATR KAMERALNY.

Codziennie o godz. 9 wieczorem do piątku włącznie sensacyjny scenarjusz egzotyczny z życia portowego japońskiego „Yoshiwara".

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.
Dojazd tramwajami nr. 2 i 7.

Dziś, jutro, we wtorek i w środę bezwzględnie ostatnie cztery przedstawienia wybornej farsy rosyjskiej W. Katajewa „Kwadratura koła". — Początek o godz. 9 wieczorem.

Powrót tramwajami zapewniony.

„PANNA ŁÓDŹ".

Premjera oryginalnej krotochwili łódzkiej Stanisława Feliksa i Konstantego Tatarkiewicza odbędzie się nieodwołalnie w czwartek 13 b. m.

„Panna Łódź" — to aktualny przegląd naszych czasów, okraszony najnowszemi „przebojami".

Premjera wzbudziła duże zainteresowanie. W rolach głównych: Znicz, Mroziński, Dąbrowska, Jurdzińska, Jakubińska, Łapińska, oraz cały szereg artystów i girlsów.

„KARNAWAŁ WŚRÓD KWIATÓW".

A zatem dzisiaj o godz. 5 po południu w uroczym ogródku Grand-Hotelu wielka zabawa artystów miejskich.

W programie: poczta francuska, walka kwiatów, wybór „Miss wiosny", dancing i konkursy taneczne o nagrody, ognie sztuczne, serpentyny itd. Wieczorem wielki kabaret z udziałem goszczących w naszem mieście artystów teatru rosyjskiego, następnie pp. Jurdzińskiej, Mrozińskiego, Znicza, Białostockiego i innych. Nazwiska mówią same za siebie.

Tegoż samego dnia o godz. 12 w południe zabawa p. n. „Dzieci w słońcu" — oryginalne gry dziecięce, wybór najpiękniejszego dziecka Łodzi, pochód królewski, wielkie przedstawienie dla dzieci z udziałem W. Jakubińskiej, Poli Szmarówny, Wiery Weratto, J. Mrozińskiego, K. Tatarkiewicza i innych.

Dotychczasowe bilety wejścia — w tym dniu nieważne.

TEATR POPULARNY.
(Ogrodowa 18)

Dziś o godz. 4.30 i 8.30 wiecz. dwa przedstawienia sensacyjnego melodramatu w 6-ciu obrazach „30 lat życia szulera" pg. powieści Al. Dumasa pod reżyserją St. Dębicza. — Bilety w kasie teatru w cenie od 3 zł. do 50 groszy od 10 rano do 9 wieczorem bez przerwy.

MANEWRY JESIENNE.

Najbliższą premjerą w Teatrze Popularnym będzie piękna operetka pełna humoru i przezabawnych sytuacyj p. t. „Manewry jesienne".

TEATR W SALI GEYERA
Piotrkowska 295.

Dziś dwa ostatnie przedstawienia znakomitej operetki „Księżniczka Czardasza... Początek o godz. 4.30 i 8.30 wiecz. — Bilety do nabycia w kasie teatru na miejscu.

Z MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI.

Obecna wystawa dzieł Kazimierza Lasockiego — pejzażysty, Wacława Zaboklickiego — marynisty, którego cykl widoków z Gdyni nabyło w tych dniach Ministerstwo Handlu i Przemysłu, oraz modernistów Zalewskiego i Appelbauma zasługuje na zapoznanie się z jej bogatą treścią artystyczną. Na okres letni przygotowuje Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych swą pierwszą retroskopijną wystawę sztuki polskiej, złożoną z najcenniejszych dzieł, będących w posiadaniu łódzkich kolekcjonerów.

Park Helenów

Dziś o godz. 11-ej rano odbędzie się poranek muzyczny orkiestry symfonicznej pod dyr. R. Telga. W programie utwory popularnych kompozytorów Polski i zagranicy.

Dziś o godz, 5-ej koncert popularny z programem wielce urozmaiconym.

Gościnne występy „Gongu" (Cegielniana 16)

Z chwilą polepszenia się pogody znów rojno i ludno w miłym teatrzyku, zwłaszcza, że ostatnia rewja „Blondynki czy brunetki", wesołe i barwne daje pole do popisu całemu zespołowi z Hanką Runowiecką, Łucją Przestrzelską, Gustawem Cybulskim, Stanisławem Belskim i doskonałą parą baletową Soboltówna-Wojnar na czele.

Dziś w niedzielę 3 przedstawienia: o godz. 6.15, 8.15 i 10.15 w.

Czarodziejska noc Świętojańska w Juljanowie

Komitet budowy Szpitala OO. Bonifratrów na Chojnach — przygotowuje na dzień 23 czerwca wielką zabawę w Juljanowie, której największą atrakcją nieznaną zupełnie Łodzi będzie wielkie Biuro Matrymonialne prosperujące dzień cały na zabawie.

Kto więc będzie się chciał ożenić lub znaleść męża — pójdzie w dniu 23 czerwca do Juljanowa na Czarodziejską Noc Świętojańską.

Wieczory dyskusyjne
w Lidze Mocarstwowego Rozwoju Polski

W dniu 7 b. m. odbył się w Łodzi 3-ci zkolei wieczór dyskusyjny w Lidze Mocarstwowego Rozwoju Polski (Zachodnia 70).

Sekretarz Łódzkiego Komitetu Wojewódzkiego Ligi, p. Ludomir Lewandowski, wygłosił referat p. t. „Warunki usprawnienia administracji państwowej". Po przedstawieniu ogólnych powodów, które sprawę usprawnienia administracji czynią aktualną w wielu państwach (rozrost agend państwa i wielkie koszta ich utrzymania) oraz powodów działających specjalnie w Polsce (młodość obecnej administracji, oraz niemożność bezpośredniego nawiązania do dawnej przeszłości Polski, referent przedstawił warunki, konieczne do usprawnienia administracji, wymieniając potrzebę zunifikowania i ujednostajnienia prawa administracyjnego, odpowiedniej organizacji wewnątrz urzędów i należytego systemu pracy, podkreślił zaś specjalnie, dotychczas nie dość uwzględnianą, konieczność starannego doboru personelu urzędniczego, i stworzenia warunków, by te pierwiastki, które powinny być właściwością urzędników, mogły się rozwijać i rosnąć (odpowiednia atmosfera moralna).

Od urzędnika należy wymagać poza odpowiedniem przygotowaniem fachowem specjalnego nastawienia psychicznego, chęci służenia ogółowi, dużego wyrobienia społecznego, zrozumienia i odczucia misji dziejowej państwa, umiejętności oddziaływania na człowieka, żyjącego w gromadzie, w myśl idei państwowej. Odpowiednie zorganizowanie aparatu państwowego i przepojenie go duchem obywatelskim i państwowym jest koniecznym warunkiem, by administracja państwowa mogła należycie spełniać swe zadania.

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której szereg osób, między innymi pp. dr. Więckowski, mec. Pawłowski, Szymański, Kałużewski i inni poruszyli szereg ciekawych zagadnień, jak stosunek narodu do państwa, znaczenie dobrego ustawodawstwa, należytej organizacji pracy, konieczność odpowiedniego uposażenia itd.

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADJO

PROGRAM STACJI WARSZAWSKIEJ.
FALA 1935.
NIEDZIELA, 9 CZERWCA.

10.15 — Transmisja nabożeństwa z katedry wileńskiej.
11.45 — Komunikaty PWK.
11.56 — Sygnał czasu z warszawskiego obserw. astronomicznego, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorolog.
12.00 — Transmisja z sali rady miejskiej uroczystości otwarcia dorocznego walnego zjazdu delegatów federacji polskich związków obrońców ojczyzny.
13.55 — Komunikat meteorologiczny.
14.00 — Odczyt rolniczy z Krakowa.
14.20 Odczyt p. t. „Urządzenie pasieczne i narzędzia pszczelnicze" — wygłosi p. Kazimierz Bajorek.
14.40 — Odczyt p. t. „Sprzęt siana" — wygłosi prof. Stefan Biedrzycki.
15.00 — Transmisja rozgrywki o „Puhar Narodów" z międzynarodowych zawodów konnych
17.00 — Koncert popularny orkiestry dętej.
18.35 — Odczyt p. t. „O pochodzeniu zwierząt domowych" — prof. Wacław Roszkowski.
19.00 — „Rozmaitości" — wygłosi p. Juljan Krzewiński.
19.20 — Odczyt p. t. „Dzieje nowożytne Japonji" — prof. Bohdan Richter.
19.45 — Nadprogram, komunikaty.
19.56 — Sygnał czasu.
20.00 — Słuchowisko wesołe z Wilna.
20.30 — Koncert wieczorny.
22.00 — Komunikaty.
22.05 — Odczyt p. t. „Tegoroczne nagrody literackie — Zofja Nałkowska, nagroda m. Łodzi" — wygłosi red. Zdzisław Dębicki.
22.25 — Komunikaty.
23.00 — Transmisja muzyki tanecznej.

ODCZYT MINISTRA CARA.

Dnia 10 b. m. o godz. 5-ej po poł. radjostacja nadawcza „Polskiego Radja" w Warszawie transmitować będzie odczyt p. ministra sprawiedliwości, Stanisława Cara, p. t. „Z zagadnień wymiaru sprawiedliwości w Polsce".

Literatura amerykańska w Polsce

Dnia 9 b. m. przybywa do Gdyni ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej znana powieściopisarka amerykańska wielka przyjaciółka Polaków, pani Grace Humphrey. Zabawi ona w Polsce dłuższy czas, gdyż celem jej wizyty jest zebranie materjałów do książki: „Why not go to Poland?" (Dlaczego nie zdążać do Polski?).

Książka a, wydana zostanie nakładem wielkiej firmy wydawniczej D. L. Chamberga, na koszt której to firmy pani Humphrey odbywa podróż.

Dotychczas pani Grace Humphrey napisała trzy książki, których treść oparta jest na historji Polski: „Flage" (Chorągwie), „Stonnes of the World Holidays" (Kamienie w pośród światowych wywczasów) i „Heroes of Liberty" (Bohaterowie wolności). Ostatnia ta książka poświęcona jest bohaterskiej odsieczy Wiednia przez Sobieskiego. Podczas pobytu w Polsce pani Humphrey zwiedzi również PWK. w Poznaniu.

Opium przyczyną rewolty

Plemię Kuszkais, zamieszkujące pobrzeże zatoki perskiej, które prowadziło ożywioną kontrabandę, przedewszystkiem opjum, zrewoltowało się w ostatnich dniach; przyczyną tego były przedsięwzięte przez rząd perski zarządzenia ściślejszej kontroli brzegów zatoki i surowy zakaz nielegalnego handlu w jej portach. Rząd perski zmuszony był zmobilizować wszystkie rozporządzalne siły wojskowe i wysłać je przeciwko rebeljantom, by zdusić powstanie i stać sie panem

Dyr. Łopuszański komisarzem rządowym w Kasie Chorych

Ministerstwo Pracy i Opieki Społ. podpisało już dekret

Objęcie stanowiska nastąpi w poniedziałek

Sprawa powołania Komisarza Rządowego do łódzkiej Kasy Chorych została ostatecznie wyjaśniona.

Niewierząca do ostatniej chwili Kasa Chorych w tego rodzaju zwrot sytuacji upewniona została w dniach ostatnich, że istotnie Ministerstwo Pracy zamierza na serjo powołać Komisarza, który czuwałby nad uzdrowieniem gospodarki w tej instytucji.

Wszystkie wieści omawiające wybór Komisarza Rządowego sprawdziły się. Jak zresztą donosiliśmy na stanowisko Komisarza Rządowego powołany został dyr. wydziału finansowego zakładów przemysłowych I. K. Poznański w Łodzi p. Eugenjusz Łopuszański.

P. Łopuszański zajmował w swoim czasie stanowisko kierownika Najwyższej Izby Kontroli Państwa.

Jak wiadomo wezwany on został przed kilku dniami poleceniem Ministerstwa Pracy do Warszawy, gdzie jak już wówczas przewidywaliśmy miał otrzymać nominację na stanowisko Komisarza Rządowego w Kasie Chorych w Łodzi.

Nominacja ta została podpisana dopiero w dniu wczorajszym. O powołaniu Komisarza Rządowego powiadomiona została już oficjalnie Kasa Chorych w Łodzi.

Przyjazdu p. Łopuszańskiego do Kasy Chorych Zarząd Kasy spodziewa się jutro lub pojutrze. Wybór p. Łopuszańskiego na te odpowiedzialne stanowisko w Kasie jest trafny i szczęśliwy. Dyrektor Łopuszański bowiem dobrze zna miejscowe stosunki i orjentuje się dokładnie w sytuacji gospodarczej naszego miasta. (p)

Nie wolno wypłacać należności pracownikom wekslami

Firma M. W. Piotrowski została ukarana przez inspektora pracy grzywną w wysokości 150 zł.

Firma M. W. Piotrkowski, mieszcząca się przy ul. Al. Kościuszki 38, będąca mechaniczną fabryką wyrobów dzianych wypłacała swym robotnikom i pracownikom biurowym należności za pracę wekslami.

Z takim stanem rzeczy nie mogli się pogodzić pracownicy, dla których wynagrodzenie wekslami było poważną stratą.

Zwrócili się przeto do Inspektora Pracy 14 obwodu m. Łodzi z zażaleniem na firmę.

W przeprowadzeniu dochodzenia Inspektor pracy ustaliwszy ten rodzaj wykroczenia z art. 13, 53 i 54 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o umowie o pracy robotników i pracowników umysłowych ukarał właściciela firmy wspomnianej grzywną w wysokości 150 złotych.

Za podobne przewinienie Inspektor pracy 12 obwodu ukarał firmę Sender Wyszegrodzki, pończoszarnię, mieszczącą się przy ulicy Drewnowskiej 26, grzywną w wysokości 100 złotych. Obydwie ukarane firmy odwołały się do Sądu Pracy w Łodzi.

Rozprawa odbędzie się w dniu 15 czerwca r. b. (p)

Umowę z właścicielami aptek prywatnych

zawrze w niedalekiej przyszłości Kasa Chorych

W dniu wczoorajszym w Centrali Kasy Chorych m. Łodzi odbyła się konferencja, w której brali udział z ramienia Kasy Chorych dyr. Samborski i wice-dyrektor inż. Szuster oraz przedstawiciele Zw. Właścicieli Aptek.

Konferencja ta miała na celu doprowadzenie do p o r o z u m i e n i a w sprawie współpracy aptek prywatnych z Kasą Chorych w wypadkach konieczności sporządzania nadwyżki lekarstw ponad normę przygotowanych już w aptekach kasowych.

Konferencja doprowadziła do zasadniczego porozumienia. Umowa ujęta zostanie w pewne ramy i przewidywać będzie szereg punktów.

Podpisanie jej nastąpi w niedalekiej przyszłości. (p)

Defraudacja w Kasie Spółdzielczej w Tomaszowie Maz.

Buchalter sprzeniewierzył kilkaset zł. i zbiegł w niewiadomym kierunku

Przed paru miesiącami założoną została przy Stowarzyszeniu Rolniczem w Tomaszowie Maz. Kasa Spółdzielcza, mająca na celu popieranie przedsiębiorstw rolnych. Dyrektorem Kasy został mianowany p. Adam Dąbrowski, zaś głównym buchalterem p. Kozeracki Serafin, zamieszkały przy ulicy Gustowej 33.

Przed kilku dniami dyrektor Dąbrowski był mocno zaintrygowany nieusprawiedliwioną nieobecnością buchaltera, tembardziej, że nie zastano go także o tak wczesnej porze w domu.

To nasunęło dyrektorowi Dąbrowskiemu podejrzenie, pod wpływem którego dyrektor Dąbrowski przystąpił niezwłocznie do kontroli księgi kasowej. Po porównaniu z asygnarjuszem kasowym znalazł pozycje niejasne, które świadczyły wyraźnie o dokonaniu nadużyć przez buchaltera Kozerackiego.

Pobieżna kontrola wykazała brak 300 zł., jednakże ścisłe badanie dowiodło, że buchalter fałszywie księgował dochody, które właściwie wogóle nie istniały, wpisywał na rozchód należności jeszcze nieuregulowane, prócz tego nie przelał do kasy sum 3-złotowych od 66 członków, należnych Kasie Spółdzielczej tytułem wpłaty wpisowej.

W tym dniu Kasa miała wypłacić członkom swoim 10 tysięcy złotych, na które były złożone weksle, przechowywane w żelaznej kasie, pozostającej pod opieką Kozerackiego. I tutaj okazał się brak trzech odcinków wekslowych na ogólną sumę 1000 zł. Dotychczasowa kontrola wykazała, że defraudant sprzeniewierzył ogółem 673 zł. 10 gr. prócz wymienionych weksli, jednakże istnieje przypuszczenie, że okażą się dalsze braki, których narazie nie można było stwierdzić.

Dyr. Dąbrowski o powyższym fakcie powiadomił władze policyjne, które wzięły całe śledztwo w swoje ręce. (w)

17739 bezrobotnych na terenie Łodzi

Z zasiłku korzystało 10964 osób

Na terenie Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi (miasto Łódź i powiaty: łódzki, łaski, sieradzki, łęczycki i brzeziński) w dniu 8 czerwca 1929 r. było w ewidencji zarejestrowanych bezrobotnych 25.880, w tem w samej Łodzi 17.739, w Pabjanicach 1.894, w Zgierzu 2.793, w Zduńskiej Woli 1.383, w Tomaszowie Maz. 1.637, w Konstantynowie 150, w Aleksandrowie 100, w Rudzie Pabjanickiej 184.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 14.319 bezrobotnych. Zapomogi ze Skarbu Państwa pobierało 445 bezrobotnych.

W samej Łodzi z zasiłków korzystało w ub. tygodniu 10.964 bezrobotnych. Zapomogi ze Skarbu Państwa pobierało 287 bezrobotnych.

Pracowników umysłowych brało zasiłki doraźne 119.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 1.884 bezrobotnych, otrzymało pracę 410, wysłano do pracy 44, zdjęto z ewidencji z innych przyczyn 740.

Urząd rozporządza 6 wolnemi miejscami dla robotników różnych zawodów.

74 bezrobotnych otrzymało w ciągu tygodnia zniżki kolejowe na przejazd kolejami państwowemi.

WOLNE POSADY

Na miejscu:

W oddziale dla rzemieślników i robotników: 1 czeladnika koszykarskiego, na wszelkie prace, 1 bonę, 20 lakierników powozowych, 20 lakierników pokostników, 1 formierza, 1 maszynistę-drukarza do zakładów graficznych, 1 maszynistę do motoru gazowego, 6 obrabiaczy, 5 bańkarzy, 1 szczotkarza specjalistę w czesaniu mokrej szczeciny, 1 fryzjerkę, 4 palaczy do pieców Hoffmanowskich, 8 ustawiaczy cegieł.

W oddziale dla pracowników umysłowych: 2 techników drogowych obeznanych dokładnie z konserwacją dróg i mostów, 3 wykwalifikowanych pogotowie wyższych z dziedziny rolniczo-spożywczej, 1 majstra obeznanego z obsługą maszyn specjalnych do czesania wełny alzackiego wyrobu z dłuższą praktyką.

Drugi etap ćwiczeń oficerów rezerwy

W dniu jutrzejszym zaczynają się ćwiczenia oficerów i podchorążych rezerwy.

Rozpoczynają ćwiczenia oifcerowie rezerwy z roczników 1892 - 1902 którzy nie odbyli ćwiczeń w roku ubiegłym z korpusów osobowych czołgów, saperów i samochodów.

Drugi turnus rozpoczyna się jutro dla oficerów rezerwy z roczników 1903, 1902, 1901, 1898, 1895, 1893 z korpusu osobowych czołgów i saperów.

Nowomianowani pporucznicy rezerwy nieposiadający ukończonych skróconych kursów szkół podchorążych i nowoprzyjęci do W. P. oficerowie z b. armij zaborczych z roczników 1903 — 1893 z korpusu osobowego oficerów samochodowych.

Wszyscy winni się zgłosić w wyznaczonych na kartach powołania formacjach w pełnem umundurowaniu z wyjątkiem nowomianowanych oficerów, którzy nie otrzymali ekwiwalentu mundurowego. (b)

Walny Zjazd Delegatów Zw. Oficerów Rezerwy

W dniach 28, 29 i 30 czerwca 1929 r. odbędzie się Walny Zjazd delegatów Zw. Oficerów Rezerwy Rzplitej Polskiej w Katowicach.

Z Łodzi na Zjazd udaje się czł. Zarz. Głównego pp. Dienstl - Dąbrowa oraz delegaci Okręgu mjr. Schirm, por. Grapow, por. Kruppe. Zarząd wzywa członków do jaknajliczniejszego zgłaszania się w uczestnictwie zjazdu w terminie do dnia 13 czerwca r. b. Uczestnicy zapewniony mają przejazd ulgowy oraz kwatery i wspólny posiłek.

W sprawie nielegalnego handlu papierosami

Organa powołane do walki z przemytnictwem, które ostatnio wzmogły swą działalność, stwierdziły, że rozpanoszył się szeroko nielegalny wyrób i handel papierosów t. zw. „szwarcowanych“. Rozkwitowi tego procederu, który począł przybierać rozmiary plagi skarbowej sprzyjała w dużym stopniu rażąca rozpiętość cen między tytuniem, a gotowemi wyrobami (papierosami). Obecnie, dzięki zwyżce od 6 do 20 proc. poszczególnych gatunków tytuniu z pozostawieniem cen wyrobów gotowych bez zmiany, zmniejszono opłacalność handlu przemytniczego papierosami, skutkiem czego zostanie on w znacznym stopniu zahamowany.

Pożar w pralni chemicznej

W dniu wczorajszym w godzinach rannych straż ogniowa została zaalarmowana o pożarze, jaki wybuchł w pralni chemicznej, należącej do Bojanowskiego Izydora przy ulicy Radwańskiej 19.

Pożar powstał wskutek wybuchu benzyny, skąd zajęła się bielizna. Podczas wybuchu zostały poparzone trzy osoby, którym pomocy udzieliło Pogotowie. Na miejsce pożaru przybył IV oddział straży, który po godzinnej akcji ratunkowej pożar zlokalizował.

Straty powstałe wskutek ognia narazie nie ustalone. (w)

OSOBISTE

Dnia 5 czerwca r. b. został pobłogosławiony związek małżeński w kościele Św. Aleksandra w Warszawie pomiędzy Panią Wandą z Bemów Wangową a Panem Jean'em Martensem, Dyrektorem Zakładów Przemysłowo - Drzewnych we Lwowie.

KINO TEATR PIOTRKOWSKA 108 PALACE

Dziś i dni następnych!

Wielki niebywały podwójny program!

I. WIOSENNA MIŁOŚĆ...

Szampańska 8-aktowa farsa.

Dziś i dni następnych!

Koncert gry 5 gwiazd ekranu!

II. Nieszczęśliwe kobiety

(Wino, kobiety i śpiew)

W rolach głównych: 5 gwiazd ekranu:

IGO SYM, Carmen Boni, Hans Junkerman, Betty Astor, Gustaw Fröhlich.

Muzyka M. LIDAUERA.

Na pierwszy seans codziennie od 4.30—6 pp., w soboty i niedziele od 12—3 pp. wszystkie miejsca po **50** gr. i **1** zł.

Do akt Nr. 917 i 527 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik przy Sądzie Grodzkim w Łodzi, Jan Rzymowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 20-ym czerwca 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej Nr. 109 i Brzozowej Nr. 18 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „D. Rajzman" i składających się z 40-tu tuzinów pończoch wełnianych i 10-ciu paczek przędzy, oszacowanych na sumę 300 + 500 zł.

Łódź, dn. 24-go maja 1929 r.

KOMORNIK
J. Rzymowski.

Do akt Nr. 1266 1927 r.

Ogłoszenie

Komornik przy Sądzie Grodzkim w Łodzi, Jan Rzymowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 67, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 20-ym czerwca 1929 roku od godz. 10 rano w Łodzi, przy Al. Kościuszki Nr. 10, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Joela Krakowskiego i składających się z wagi dziesiętnej 1000 kilowa i 700 kilogramów szmat wełnianych, oszacowanych na sumę zł. 1300.

Łódź, dnia 4-go czerwca 1929 r.

KOMORNIK
J. Rzymowski.

Do akt Nr. 875 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, A. Łagodziński, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 18 czerwca 1929 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza pod Nr. 30, obędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Isaji Rotensztejna i składających się z 10 sztuk maszyn mechanicznych do wyrobu pończoch, ocenionych na sumę 500 zł.

Łódź, dnia 15-go maja 1929 r.

KOMORNIK
A. Łagodziński.

Do akt Nr. 869 1929 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, A. Łagodziński, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Kilińskiego Nr. 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 17 czerwca 1929 r., od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Przejazd pod Nr. 46 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Bronisława Bernauera i składających się z mebli, ocenionych na sumę 2145 zł.

Łódź, dnia 17-go maja 1929 r.

KOMORNIK
A. Łagodziński.

Do akt Nr. 917 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, A. Łagodziński, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 18-go czerwca 1929 roku, od godziny 10-ej rano, w Łodzi, przy ulicy Tramwajowej pod Nr. 3 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Franciszka Smolarka i składających się z mebli, ocenionych na sumę 800 zł.

Łódź, dnia 5-go czerwca 1929 r.

KOMORNIK
A. Łagodziński.

Do akt Nr. 1298 1928 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, A. Łagodziński, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 19 czerwca 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Przejazd pod Nr. 30, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Maksa Rotberga i składających się z mebli, ocenionych na sumę 5050 zł.

Łódź, dnia 8-go czerwca 1929 r.

KOMORNIK
A. Łagodziński.

Do akt Nr. 675 i 676 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, A. Łagodziński, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art.1030 U. P. C. ogłasza, że w dn. 19 czerwca 1929 roku, od godz. 10-ej w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza Nr. 9 i firmie „Artur Meister" w Rokiciu pod Łodzią odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Bera Światłowskiego i składających się z mebli, ocenionych na sumę 700 zł. i 54 sztuk towaru bawełnianego, oszacowanego na 500 zł.

Łódź, dnia 8-go czerwca 1929 r.

KOMORNIK
A. Łagodziński.

Do akt. Nr. 904 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi A. Łagodziński zam. w Łodzi, przy ul. Kilińskiego 55, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 18 czerwca 1929 r. od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 62 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do Samuela Goldberga i składających się z mebli, ocenionych na sumę 550 zł.

Łódź, dnia 25 maja 1929 r.

KOMORNIK
A. Łagodziński.

Potrzebni 5

akwizytorzy

na wysoką prowizję

Oferty do adm. pod „R. H."

Makulatura

do sprzedania

Wiadomość w Administracji.

Kino „RESURSA"

ul. Kilińskiego Nr. 123. 168

Dziś i dni następnych! **Dziś i dni następnych!**

▶ ŻONY SZALONE ◀

Dramat życiowo-erotyczny wytwórni Francuskiej „Markusfilm"

W rolach głównych:

piękna **SUZY VERNON,** znany **RUDOLF WEIAER**
OLA FIORD i HENRI EDWARD.

Następny program: **„NA STOKACH CYTADELI"**

Początek seansów w dni powszednie o godz.: 5,20, 7,15 i 9; w dni świąteczne o godz. 3, 5, 7 i 9.

„ODEON"
PRZEJAZD 2

WIECZÓR HUMORU!

p. t. **CZYJĄ JEST MOJA ŻONA?**

przypadkowy trójkąt dwóch mężów jednej żony

W rolach głównych: W rolach głównych:

LOTTA LORING
ELŻBIETA PINAJEW
FRYDERYK KAMPESS

Nadprogram FARSA.

„WODEWIL"
GŁÓWNA 1

Ulubieniec Sz. Publiczności

HARRY PEEL

w filmie produkcji 1929 r.

p. t. **„PANIKA"**

dramat sensacyjno-salonowy.

W roli kobiecej

ANITA BELL

Nadprogram FARSA.

„CORSO"
ZIELONA 2 162

Sensacja!

FRED THOMSON

w filmie najnowszej produkcji p. t.

Piraci pustyni

Sensacyjno-awanturniczy dramat.

W pozostałych rolach:

Don Mike i Mary Kesley.

Nadprogram FARSA.

LUSTRA

wszelkiego rodzaju w wielkim wyborze poleca

FABRYKA LUSTER
Oskar Kahlert

ŁÓDŹ, ul. Wólczańska 109.

903 Telefon 30-08.

TYLKO 1.30

KOSZTUJE SMACZNY i OBFITY OBIAD

w bufecie klubowym „RESURSY"

ul. Kilińskiego 123.

St. SZYMANKO

167 b. kuchmistrz rest. „TIVOLI"

Poradnia Wenerologiczna

Lekarzy Specjalistów
ul. Zawadzka Nr. 1

Czynna od 8 rano do 9 wiecz. w niedziele i święta 9—2 pp. od 11—12 i 2—3 pp. przyjmuje kobieta lekarz

leczenie chorób **wenerycznych moczopłciowych i skórnych**

Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper

Konsultacje z neurologiem i urologiem

Gabinet Światło-Leczniczy

Kosmetyka lekarska

Oddzielna poczekalnia dla kobiet

148 **PORADA 3 zł.**

SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe, matowe oraz szklenie budowli, diamenty do rznięcia szkła poleca po cenach niskich

J. OLEJNICZAK, ŁÓDŹ, Główna 14 183

UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze.

FABRYKA LUSTER i WYTWÓRNIA MEBLI



J. KUKLIŃSKI

ŁÓDZ, ul. Zachodnia 22, tel. 78-11

poleca po cenach najniższych lustra, trema, tualety; jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Meble pojedyncze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów. Zakład tapicerski. Odnawianie i poprawianie luster z przeniesieniem do domu.

Sprzedaż **NA RATY i ZA GOTÓWKĘ.**

908

KINO TEATR CZARY

Dziś i dni następnych!

Najpotężniejszy przebój ostatniej doby!

p. t. **„ZAGŁADA ROSJI"**

to epokowy dramat, którego treścią jest

Rasputin i kobiety

Dzieje czarnego kapłana rozpusty od początku jego szarlatanerji aż do nikczemnej śmierci

W rolach głównych: W rolach głównych:

Jack Trevor i Diana Karenne

Orkiestra powiększona!

Na pierwszy seans codziennie od 4.30—6-ej po poł., w soboty i niedziele od 12—3 po poł. wszystkie miejsca po **50 gr.**

UWAGA: KINO W OGRODZIE

177 **W razie niepogody seanse na sali.**

Do akt Nr. 868 1929 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi I rewiru, Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Głównej 17, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 19 czerwca 1929 r. od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ul. Napiórkowskiego 77, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Teodora Stelcera, składających się z mebli, ocenionych na sumę 451 zł.

Łódź, dn. 6-go czerwca 1929 r.

KOMORNIK
L. Naborowski.

Do akt Nr. 1078 1929 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi I rewiru Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Głównej 17, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw., ogłasza, że w dniu 10 lipca 1929 r., od godz. 10 rano, w Łodzi, przy ulicy Łącznej Nr. 44, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Kostantego Arndta, składających się z różnych mebli, ocenionych na sumę 1050 zł.

Łódź, dnia 5-go czerwca 1929 r.

KOMORNIK
L. Naborowski.

Do akt Nr. 263 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego VI rewiru w Łodzi, Stefan Górski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 17 czerwca 1929 roku, od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 8, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Anny i Berka Najdyczów, składających się z materjałów: Crepe de chine i innych, ocenionych na sumę 1000 zł.

Łódź, dnia 3-go czerwca 1929 r.

KOMORNIK
S. Górski.

Potrzebni chłopcy

do roznoszenia i sprzedaży gazet z kaucją 10 zł. Wiadomość w Administracji „Hasła"

Do akt Nr. 1138 i 1139 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego VI rewiru w Łodzi, Stefan Górski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza Nr. 9, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw., ogłasza, że w dniu 18 czerwca 1929 r., od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Pomorskiej 49, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Pinkusa Chrzanowicza, składających się z maszyn do wyrobu pudełek tekturowych, mebli, ocenionych na sumę 1065 zł.

Łódź, dnia 22-go maja 1929 r.

KOMORNIK
S. Górski.

Do akt Nr. 1005 1929 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi I rewiru, Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Głównej 17, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 21 czerwca 1929 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ulicy Pustej Nr. 9, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Marka Wohla, składających się z różnych mebli, ocenionych na sumę 1601 zł.

Łódź, dnia maja 1929 r.

KOMORNIK
(—) L. Naborowski.

Do akt Nr. 933 1929 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego m. Łodzi I rewiru, Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Głównej 17 na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dniu 19 czerwca 1929 r., od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ulicy Kilińskiego Nr. 207 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości należących do firmy „Bracia Suwalscy", składających się z motoru elektrycznego, mebli, wagi i dwuch wózków, ocenionych na sumę 5310 zł.

Łódź, dnia maja 1929 r.

KOMORNIK
(—) L. Naborowski.

Do akt. Nr. 545 1929 r.

Ogłoszenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi I rewiru Leonard Naborowski, zamieszkały w Łodzi, przy ulicy Głównej 17, na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza, że w dn. 19 czerwca 1929 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi, przy ul. Napiórkowskiego Nr. 77, odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Teodora Stelenera, składających się z mebli, ocenionych na sumę 555 zł.

Łódź, dnia 6-go czerwca 1929 r.

KOMORNIK
L. Naborowski.

LETNISKOWE TERENY LEŚNE POD ŁODZIĄ
DO SPRZEDANIA W DZIAŁKACH

54

jeden kilometr od miasta Poddębic przy stacji kolei, szosie i linji telefonicznej. Komunikacja z Łodzią co 2 godziny autobusami na miejsce. Cena od 50 do 80 groszy za metr kwadratowy na długoterminowe spłaty. Budowa willi najtańsza w kraju, bo na miejscu do nabycia na kredyt doskonały kamień budowlany, dziesieć razy tańszy od cegły. Informacyj udziela sklep Magdańskiego w Łodzi, Wólczańska 149 oraz w Poddębicach, Grabiszewski, ulica Sworawska.

Restauracja p. f. „Kuchmistrz Polski“

przy ul. Kilińskiego Nr. 78, telefon 78-50

WYDAJE:

Śniadania, obiady z dwóch dań i pieczywem za **Zł. 1.30**

oraz **KOLACJE od 1 zł. do 2-ch zł.**

Bufet i kuchnia prowadzona przez właściciela kuchmistrza **W. Macielskiego,** prezesa Cechu Kuchmistrzów m. Łodzi, kilkuletniego kierownika bufetu Tow. Rzem. „Resursa“

Codziennie wyborowe **flaki za zł. 1.20** Wieczorem koncert. Obsługa bezpłatna.

188 Polecam się szanownej publiczności — z poważaniem **Wł. Macielski.**

EDMUND WASILEWSKI

PIOTRKOWSKA 152. TEL. 44-64

Poleca w wielkim wyborze towary z fabryk Leonhardta i Bielskich na garnitury, płaszcze oraz jedwabie i lekkie wełny.

193



W każdym domu

Powinien być krem do rąk **„ROMEBRO”** (z motylkiem) gwarantowany i niezawodny środek na posiekaną i popękaną skórę rąk i twarzy. Krem **„ROMEBRO”** działa natychmiast.

Do nabycia w aptekach, składach aptecznych lub wprost w firmie

G. Antoniewicza, Łódź, Pabjanicka 50

40 **Cena słoika zł. 1.50.**



Jan Candryk, Łódź

Fabryka luster, niklarnia, przedsiębiorstwo robót szklarskich i sprzedaż szyb

Główna Nr. 11. Tel. 59-03.

Wielki wybór trem, toalet i luster wiszących. Przyjmuje się do niklowania i srebrzenia platery, wszelkiego rodzaju sprzęty domowe, narzędzia chirurgiczne, fryzjerskie części, rowerowe i t. p.

Mechaniczna stolarnia

Łomżyńska 14.

Wytwórnia mebli pojedyńczych i urządzeń w kompletach. Wykonuje się wszelkie roboty w zakres stolarstwa wchodzące.

UWAGA: NA RATY i ZA GOTÓWKĘ!

Własna Wytwórnia Kołder
Z. Chądzyńskiej
16 PRZEJAZD 16

33

Magazyn wykwintnego obuwia



W. GÓRSKI

ŁÓDZ

ul. Sienkiewicza 31

Poleca eleganckie obuwie najnowszych fasonów.

Firma kilkak[illegible]ie dyplomowana. Własny wyrób. Ceny umiarkowane.

UWAGA: W[illegible]lki wybór obuwia dziecinnego i [illegible]a młodzieży szkolnej

0

DR. DONCHIN

Specjalista chorób oczu powrócił do kraju

przyjmuje codziennie od 10 — 1 i od 4 — 7 po poł., w niedziele i święta 10—1

66 **ul. Moniuszki 1, tel. 9-97**

Doktór 145

P. KLINGER

choroby weneryczne, skórne i włosów

ANDRZEJA 2, TEL. 32-28

Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codzien. od 8—10 i 4—8 w. w niedziele i święta od 10—12. Oddzielna poczekalnia dla pań. Od 1—2 w Lecznicy (Piotrkowska 62).

LECZNICA

lekarzy specjalistów przy Górnym Rynku

Piotrkowska 294, tel. 22-89

przy przystanku tramwajów pabjanickich czynna od 10 rano do 7 wiecz. w niedziele i święta do 2 po poł. Wszystkie specjalności i dentystyka. Kąpiele świetlne, lampa kwarcowa, elektryczna, Roentgen, szczepienia, analizy (moczu kału, krwi, plwocin, wydzielin itd.) operacje, opatrunki, wizyty na miasto.

Porada 4 zł.

Poradnia dentystyczna i wenerologiczna

150 dla chor. skórnych, wenerycznych **3 zł.**

Dr. med.

RÓŻANER

Dzielna 9, tel. 28-98

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 8—10 i od 5—8. Leczenie lampą kwarcową. Oddzielna poczekalnia dla pań. Dla pań od 3—5 pp. 149

KINO-TEATR

LUNA

Dziś i dni następnych!

Jeden z najpiękniejszych poematów Wschodu!

Muzułmanka

(ROMANS w HAREMIE)

Opowieść o tęsknocie krwi i pożądaniu na tle koronkowych pałaców i przepychu Wschodu

W rolach głównych:

przepiękna

HUGUETTE DUFLOS

i niezrównany

LEON MATHOT

Wspaniała ilustracja muzyczna orkiestry symfonicznej pod kierunkiem **A. Czudnowskiego**

Początek przedstawień o godz. 4-ej, w soboty i niedziele o 12 w poł., 150 ostatniego o godz. 10 w.

Ceny miejsc na I. seans od 1 zł., w soboty, niedziele od 12 do 3-ej pp. wszystkie miejsca po **50** gr. i **1** zł.



Wino Naświetlone Lecznicze
Witamin

Pat. Nr. 76-25.

Wzmacnia organizm, zbawienny dla rekonwalescentów i przeto niezbędny w każdym domu.

Do nabycia w aptekach, składach aptecznych i składach win.

37

Wszelkie

Zioła lecznicze

poleca APTEKA

D-ra Farm.

R. Rembielińskiego

w ŁODZI, ul. Andrzeja Nr. 28

telefon 49-91.

UWAGA: Apteka przyjmuje mocz do analizy.

906

DR. HELLER

Choroby skórne i wener.

ul. Nawrot 2. Tel. 79-89

Do 10 r. i 4—8 w. Dla pań specjalne godz. 3—5 po poł., w niedz. od 11—2 pp. Dla niezamożnych **ceny lecznic.** 146



Do sprzedania

ULE

warszawskie

z nadstawkami i podkarmiaczkami w nodze, z pszczołami lub bez oraz miodarki, maski, podkurzacze, własna węża

Wytwórnia uli

Łódź, Juljusza 27. 168



Wózki

dziecinne, spacerowe, sportowe oraz łóżeczka i rowerki dziecinne poleca Najtaniej Najkorzystniej a najlepszych warunkach firma

„Polwóz”

Piotrkowka Nr. 85, w podwórzu, II-a brama

Szopa

Sprzedam szopę, znajdującą się na terenie byłego „Luna-Parku”. Wiadomość: Łódź, ul. Pomorska 14, w cukierni. 49

Krawcowa

przyjmuje do nauki kroju i szycia, nauczam kursu zasadniczych rysunków oraz modelowania, bielizny męskiej i damskiej, a także mierzenia i pasowania. Opłata tygodniowa zł. 4. Łódź, ul. Wspólna przy Zgierskiej Nr. 10 u p. Zając 68

Ochotnikom

do marynarki wojennej załatwia wszelkie formalności Biuro Próśb „ARGUS”, Pusta 29 (róg Kilińskiego). 64

Ogłoszenia drobne

Nauka

Student

wyższego semestru udziela lekcji i korepetycji. Zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do egzaminów. Ratuje zagrożone promocje. Gdańska 23, m. 2, front, I-sze piętro. 67

Kupno i sprzedaż

Biżuterja

zegarki na raty, ceny gotówkowe „Preciosa“. Piotrkowska 123, w podwórzu. 170

Na raty!

Najdogodniejsze warunki! Wielki wybór damskich palt, płaszczy gumowych w najmodniejszych kolorach, bielizna, obuwie, galanterja, firanki, kołdry watowe, kapy, kilimy, pończochy, parasole poleca „Kredytpol“, Łódź, Piotrkowska 70, front, II-gie piętro. 135

Meble

na raty, sypialnie dębowe, garderoby, szafy, łóżka pojedyńcze i całe komplety sprzedaje i zamienia Stolarnia, Warszawska Nr. 16, przy Napiórkowskiego. 65

Wolne posady

Ślusarz

mechanik, obeznany z pracą precyzyjną z dziedziny instrumentów muzycznych i gramofonów poszukiwany. Zgłosić się w poniedziałek 10 b. m. w godz. 8.30 do 9.30 rano. Wólczańska 3 m. 8.

Biuro Próśb

i zleceń, Łódź, Konstantynowska Nr. 5. Załatwia wszelkie sprawy do władz sądowych, wojskowych, administracyjnych, komunalnych i redaguje oferty i listy handlowe. 62

Lokal

odstąpię, zdatny na wszelkiego rodzaju warsztat. Wiadomość Zamenhofa Nr. 16, Posselt. 63



Meble
POJEDYNCZE

ZAKŁ. STOLARSKI
JULJUSZA 20



Lustra Trema

WYTW. LUSTER
Alfred Teschner
JULJUSZA 20
RÓG NAWROT
TEL. 40-61

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym mies.	zł. 4.10
Zamiejscowa „ „ „ „	„ 5.—
Zagraniczna „ „ „ „	„ 8.—
Odnoszenie do domu . . . . „	„ 0.40

Prenumeratę można przerwać tylko 1 i 15 każdego miesiąca

Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65,210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

Na I-ej stronie	50 gr. za wiersz milimetr.	1 łam	(strona 4 łamy)
W tekście	40 „ „ „	1 „	„ 4 „
Za tekstem	30 „ „ „	1 „	„ 4 „
Nekrologi	30 „ „ „	1 „	„ 4 „
Zwyczajne	10 „ „ „	1 „	„ (10 łamów)

Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz. Najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Ogłoszenia nadesłane po godz. 7 wiecz. 30 proc. drożej. Ogłoszenia w czerwonym kolorze 30 procent drożej. Ogłoszenia akcydensowe 30 procent drożej.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filję w Łodzi, a centrale gdzieindziej, o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarjum, uważane są za bezpłatne.

Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawca: Towarzystwo Rzemieślnicze „Resursa“ w Łodzi. Odbito w drukarni własnej, Piotrkowska 15. Redaktor odpowiedzialny: Adam Żuczkiewicz.